

Hieronim Eugeniusz Wyczawski

Ksiądz Mieczysław Lisiński : ojciec ubogich 1877-1957

Collectanea Theologica 57/2, 5-38

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. HIERONIM EUG. WYCZAWSKI OFM, WARSZAWA

KSIĄDZ MIECZYŚLAW LISIŃSKI

ojciec ubogich

1877—1957

Na Starym Cmentarzu w Jarosławiu¹, po prawej stronie cmentarnej kaplicy, znajduje się nagrobek z czarnego marmuru z napisem KS. MIECZYŚLAW LISIŃSKI — OJCIEC UBOGICH — 1877-1957, umieszczonym poniżej popiersia zmarłego, wykonanego z brązu. Nagrobek ufundowali dawni uczniowie zmarłego oraz jego podopieczni z jarosławskiego zakładu sierot, którym zmarły kierował w latach 1919—1950. Wprawdzie ks. Lisiński położył duże zasługi jako katecheta I Gimnazjum, jako działacz patriotyczny, a u schyłku życia także jako rektor kościoła św. Ducha, ale na nagrobku wszystko to pominięto, a napisano tylko „ojciec ubogich”, bo w pamięci wszystkich pozostało o tym popularnym w Jarosławiu księdzu przede wszystkim wspomnienie jego wielkiego miłosierdzia i rozważanej przezeń opieki nad ubogimi. Ta ostatnia bowiem nie ograniczała się do kierowania i materialnego wspierania przez 30 z górą lat dwóch jarosławskich domów sierot, ale wykraczała daleko poza te granice. Ks. Lisiński pomagał również w sposób wydatny, lecz zawsze bardzo dyskretny, ubogim uczniom I Gimnazjum oraz tym, o których wiedział, że potrzebują pomocy.

W rok po śmierci ks. Lisińskiego ukazał się jedyny o nim nekrolog, pióra katechety jarosławskiego ks. Jakuba Makary² pt.

¹ Stary Cmentarz powstał ok. 1786 r., gdy władze austriackie, zabroniwszy grzebania zmarłych przy kościołach, nakazały urządzić cmentarze poza osiedlami. Kiedy w XX w. założono w Jarosławiu drugi cmentarz na tzw. Wesołej Górze, pierwszy poczęto nazywać Starym, a drugi Nowym Cmentarzem. Pochowanie zmarłego na Starym Cmentarzu uchodzi w Jarosławiu do dziś za zaszczytniejsze. O dawnych cmentarzach zob. J. Makara: *Dzieje parafii jarosławskiej*. Jarosław 1936 s. 210—11, 230—31, 261, 302—03, 313—14, 320, 411, 413, 430, 457, 562—63, 565, 578, 579.

² Ks. Jakub Makara (1891—1965), ur. w Jaworniku Polskim, wyśw. na kapłana w 1917 r., był katechetą w Jarosławiu, od 1926 w Seminarium Nauczycielskim i równocześnie w latach 1926—1928 w I Gimnazjum jako suplent przy ks. M. Lisińskim, od 1936 w szkołach powszechnych. Założył, redagował i wypełniał swymi artykułami „Jarosławskie Wiadomości Parafialne”, uporzędkował archiwum kolegiaty jarosławskiej i wydrukował jego inwentarz (Arch. Bibl. Muz. 6, 1963, 7—16). Napisał *Dzieje parafii jarosławskiej*, umieszczał swe artykuły w „Ateneum Kapłańskim”, „Gazecie Kościelnej”, „Miesięcz-

Sp. ks. Mieczysław Lisiński 1877—1957³. Poza tym nikt więcej o nim dotąd nie pisał, nie licząc wcześniejszych o ks. Lisińskim wzmianek w *Księdze pamiątkowej... z okazji 50-lecia I Gimnazjum w Jarosławiu* (Jarosław 1934 s. 59—63, fot. na s. 139), w pracach A. Wondasia *Szkice do dziejów Jarosławia* (T. 2. Jarosław 1935 s. 98, 125, 133) i T. Spissa *Ze wspomnień c. k. urzędnika politycznego* (Rzeszów 1936 s. 82—84) oraz wzmianki późniejszej w recenzji ks. H. E. Wyczawskiego rozprawy ks. J. Bagrowicza *Nauczanie historii Kościoła w katechetyce polskiej lat 1919—1957* (Stud. Theol. Vars. R. 18: 1980 nr 2 s. 326).

Jeśli chodzi o źródła do życia i działalności ks. Lisińskiego, istnieje ich bardzo mało: metryka chrztu w *Liber matorum et baptisatorum 1869—1896* (s. 319) w kancelarii parafialnej w Żołyńi, oceny postępu w nauce w *Catalogus alumnorum* Diec. Przemyskiej z lat 1893—1916 w rektoracie przemyskiego Seminarium Duchownego, karta z przebiegiem pełnionych funkcji duchownych w Teczce personalnej ks. Lisińskiego w Archiwum Diecezjalnym w Przemysłu i protokoły posiedzeń Rady Miejskiej w Jarosławiu w Archiwum Państwowym w Przemysłu (sygn. 411 i 412). Dodać trzeba, że w wymienionej teczce personalnej mieszczą się ponadto dwa krótkie wspomnienia rękopiśmienne o ks. Lisińskim, jedno pióra ks. Stanisława Mierzwy, drugie anonimowego autora, może ks. Jakuba Makary. Odnośnie do protokółów sesji jarosławskiej Rady Miejskiej, redagowanych przez jej sekretarza J. Harlendera, niewiele dostarczają one wiadomości o ks. Lisińskim, ponieważ zestawiano w nich tylko listy obecności radnych na posiedzeniach oraz podawano same podjęte uchwały, dyskusję zaś pomijano. Dodając do tego skromnego wykazu źródeł jeszcze schematyzmy diecezjalne z lat 1897—1958, otrzymujemy kompletny, acz bardzo ubogi, zestaw źródeł do życia ks. Lisińskiego. Próbowałem dotrzeć ponadto do teczki personalnej Lisińskiego w I Gimnazjum w Jarosławiu, ale dyrektor zakładu oświadczył mi, że w nieuporządkowanej masie archiwaliów nie sposób jej odnaleźć. Inna rzecz, że chyba nie znalazłyby się w niej nowe informacje poza tymi, które mieszczą się w wyżej wymienionych źródłach.

Dwa powody skłoniły mnie do pisania o ks. Mieczysławie Lisińskim, osobisty i historyczny. W moim życiu spotkałem dwóch księży, którzy zawazyli w mych młodych latach na mojej przyszłości, a mianowicie ks. Lisińskiego w jarosławskim I Gimnazjum i ks. Tadeusza Glemmę na Wydziale Teologicznym Uniw. Jagielloń-

niku Katech. i Wychow." Po usunięciu przez Niemców we wrześniu 1939 r. proboszcza z Jarosławia administrował parafią od 7 X 1939—9 VI 1940, a do 2 VIII 1944 r. pełnił zastępczo funkcję dziekana. Zmarł w Jarosławiu 8 X 1965. T. Słowa: *Makara Jakub*. W: *Słowa pol. teol. katol.* T. 6. Warszawa 1983 401.

³ Drukowany w „Kronice Diec. Przemys.” 44 (1958) 166—72.

skiego. O ks. Glemmie kilkakrotnie już pisałem⁴, profesor ten bowiem nie tylko mnie wypromował na doktora i mnie habilitował, ale jako dziekan krakowskiego Wydziału zaproponował mi w lipcu 1945 r. asystenturę przy swej katedrze, a tym samym umożliwił mi start do dalszej kariery uniwersyteckiej i naukowej. O ks. Lisińskim miałem również od dawna zamiar napisać choćby jakieś wspomnienie, lecz ciągle wysuwały się na pierwszy plan inne terminowe prace. Księdzu temu również wiele zawdzięczam. Choć od dzieciństwa byłem w domu wychowywany religijnie, jednakże dojrzalszy światopogląd katolicki uformowałem sobie już jako 15-letni chłopiec dzięki lekcjom religii ks. Lisińskiego, jego egzortom, przemówieniom na zebraniach gimnazjalnej Sodalicji Mariańskiej, panującej opinii o dobroczynnej jego działalności oraz pilnemu obserwowaniu zwykłej jego postawy, pełnej szlachetności i powagi kapłańskiej. Za moich czasów pracował w Jarosławiu 20 księży rzymskokatolickich, 14 diecezjalnych (proboszcz, 3 wikariusze, proboszcz wojсковy i 9 czynnych lub emerytowanych katechetów) oraz 6-ciu zakonnych (3 dominikanów i 3 reformatów). Znałem ich wszystkich z kościołów, ze spotkań na ulicy i z opinii ludzi z mego otoczenia, niektórych nawet podziwiałem, jak świętych kaznodziejów ks. Walentego Litwina, ks. Walentego Pączka, dominikanina Czesława Mączkę, pięknie śpiewającego mszę reformatą Eugeniusza Maja, ale imponował mi tylko ks. Lisiński. Już wtedy, gdy myślałem o mojej przyszłości, przychodziła mi myśl, aby zostać księdzem i być takim jak ks. Lisiński. Faktycznie księdzem zostałem, choć ukształtowanie modelu mego życia kapłańskiego odbiegło od wzorca ks. Lisińskiego. Pozostało mi wszakże poczucie wdzięczności za jego piękny przykład. Drugi powód napisania niniejszego wspomnienia to głębokie przekonanie, że wielkiego formatu postać ks. Lisińskiego, niezależnie od mojej osobistej sympatii, zasługuje bezwzględnie na utrwalenie w pamięci.

Życie ks. Mieczysława Lisińskiego można podzielić na dwa okresy, na lata jego młodości (1877—1906) i na jego ponad 50-letnią działalność w Jarosławiu (1906—1957). W pierwszym okresie zdobywał wykształcenie w szkole powszechnej w Żołyni (1884—1888), w gimnazjum klasycznym w Rzeszowie (1888—1896) i w Seminarium Duchownym w Przemyślu (1896—1900) oraz, już jako ksiądz, zaprawiał się w pracy duszpasterskiej na wikariacie w Wielowski (1900—1903) i katechetycznej w Szkole Wydziałowej Benedyktynów w Przemyślu (1903—1906). Drugi okres to dojrzała praca na stanowisku katechety jarosławskiego I Gimnazjum (1906—1935) wraz

⁴ *Kazanie na pogrzebie śp. ks. Tadeusza Glemmy*. Notif. e Curia Crac. 1958 s. 272—75; *Śp. ks. Tadeusz Glemma*. Tyg. Powsz. 12(1958) nr 2 s. 2; *Działalność naukowa śp. ks. Tadeusza Glemmy*. Ośr. Diec. Chełmiń. 9(1958) 371—82; *Ostatni profesorowie historii Kościoła na Wydziale Teolog. Univ. Jag. Stud. Theol. Vars.* 12(1974) nr 1 s. 136—54.

z okresową, ale ożywioną, jego działalnością patriotyczną (1917—1919) i obywatelską w Radzie Miejskiej (1933—1939), następnie działalność charytatywna w domach sierot (1919—1950) oraz 12-letnia duszpasterska na rektoracie kościoła św. Ducha (1945—1957). Według tego schematu potoczy się dalsze opowiadanie o ks. Lisińskim. Występujące dysproporcje między poszczególnymi paragrafami należy tłumaczyć szczupłością informacji źródłowych do szeregu spraw z życia ks. Lisińskiego.

I. Okres młodości

1. Pochodzenie i wykształcenie

Ks. Mieczysław Lisiński urodził się 30 X 1877 r. w Żołyni w pow. łańcuckim. Miasteczko to było ongiś własnością kolejno Pileckich, Stadnickich, Lubomirskich i Potockich, od 1622 r. posiadało kościół parafialny, podniesiony w 1696 r. do godności prepozytury. W 2-giej połowie XIX w. Żołyńia była jeszcze uważana za miasto, choć liczyła zaledwie ok. 1850 mieszkańców, w tym 58% Żydów, zajmujących się głównie handlem. Od 1919 r. jest wsią. Ludność polska Żołyńi zajmowała się na poły uprawą roli i rzemiosłem. Dużo było tam zwłaszcza szewców, których wyroby (buty węgierskie z cholewkami) znane były w całej Galicji. Mieszkańcy odznaczyli się patriotyzmem. W czasie wiosny ludów w 1848 r. zorganizowano tam oddział Gwardii Narodowej, a w 1863 r. sporo żołyńiaków wyruszyło do Królestwa wziąć udział w powstaniu styczniowym⁵.

Ojcem ks. Lisińskiego, ochrzczonego 4 XI imieniem Mieczysława Karola (nie używał drugiego imienia), był Jan Lis, z zawodu szewc, a także po trosze rolnik, matką Cecylia z Krzyżaków. Dom rodzicielski posiadał niską liczbę konskrypcyjną 89, co by wskazywało na dawne zasiedzenie rodziny Lisów w Żołyńi. Jan Lis służył swoim rzemiosłem nie tylko miejscowej ludności, ale także wyrabiał buty na wewnętrzny eksport, przy czym i sam je sprzedawał na jarmarkach w pobliskich miastach. Był zatem człowiekiem najmniejszym i cieszącym się nieco wyższą pozycją towarzyską wśród swych sąsiadów. Świadczy o tym choćby zaproszenie na rodziców chrzestnych syna Mieczysława nie innych szewców czy rolników, ale emerytowanego funkcjonariusza sądowego Jana Bielickiego i nauczycielki miejscowej szkoły Zofii Mościckiej⁶.

Brak księgi metrykalnej dla miasteczka Żołyńi sprzed 1869 r. nie pozwala zestawić dokładnie rodzeństwa ks. Lisińskiego. Z innych

⁵ Zob. *Miasta polskie w tysiącleciu*. II Wrocław 1967 395—96.

⁶ Liber natorum et baptisatorum 1869—1896 w Urzędzie Paraf. w Żołyńi, s. 319.

zapisów wiadomo, że miał brata Jana, o 13 lat odeń starszego, urodzonego w 1864 r., wyświęconego na kapłana w 1887 r., zmarłego w 1939 r. na stanowisku proboszcza parafii Golcowa k. Brzozowa. Miał też drugiego brata, także odeń starszego, Juliana, urodzonego 6 IV 1872 r., później sędziego, osiadłego na emeryturze w Czarnym Dunajcu, oraz trzeciego brata Franciszka Władysława, urodzonego 9 X 1875 r., który zmarł w dzieciństwie 17 XI 1876 r. Nie wiemy wszakże, czy nie urodził się ponadto brat lub siostra w latach 1865—1869, z których nie zachowała się księga metrykalna. Mieczysław był z rodzeństwa najmłodszy, ponieważ po 1877 r. istniejąca żołyńska księga metrykalna nie notuje już dzieci Jana i Cecylii Lisów⁷.

Dekretem Namiestnictwa we Lwowie z 16 VI 1896 r. rodzina Lisów zmieniła nazwisko na Lisiński⁸. Ks. Jakub Makara podał wiadomość, że powodem zmiany miało być zmylenie czujności władz austriackich, jako że Jan Lis, względnie jego ojciec Wawrzyniec (dziadek Mieczysława), brał udział w powstaniu styczniowym. Wiadomość tę przekazał Makarze ks. Jakub Walter, który z kolei miał ją uzyskać od krewnych ks. Lisińskiego⁹. W informacji tej jedno tylko wydaje się pewne, że ojciec ks. Lisińskiego Jan, względnie jego dziadek Wawrzyniec, był w powstaniu wśród wielu żołyńców, którzy przedarli się za granicę Galicji walczyć na terenie Królestwa Kongresowego w oddziałach powstańczych. Natomiast jest nieprawdopodobne, aby 32 lata po powstaniu obawa przed szykanami władz austriackich miała być powodem zmiany nazwiska. W 1896 r. zapomniało już gruntownie o powstaniu. Stąd powód zmiany musiał być z pewnością inny. Podnosząca się pozycja Jana Lisa, gdy najstarszy jego syn był już księdzem, drugi kończył studia uniwersyteckie, a trzeci Mieczysław zdał właśnie maturę, podsunęła mu myśl, może nawet z sugestii synów, zmiany pospolitego nazwiska Lis na „lepsze” Lisiński.

W r. szk. 1884/85, w wieku 7 lat, rozpoczął Mieczysław Lis naukę w miejscowej szkole ludowej, może pod kierunkiem swej matki chrestnej Zofii Mościckiej. Po ukończeniu w r. szk. 1887/88 4 klasy oddał go ojciec do Gimnazjum w Rzeszowie. W tym czasie istniały w pobliżu Żołyni tylko 2 gimnazja, w Jarosławiu i w Rzeszowie. Żołyniacy, a wielu z nich szło do gimnazjum, wyjątkowo udawali się po naukę do Jarosławia, gromadnie zaś do Rzeszowa, choć i w Jarosławiu istniała bursa, w której mogli mieszkać. Ostatnio pociągał chyba do Rzeszowa żołyńskich gimnazjalistów tamtejszy katecheta, zarazem kierownik rzeszowskiej bursy, ks. dr Broni-

⁷ Tamże, s. 105, 230, 319.

⁸ Zanotowano to w cytowanym Liber natorum przy wpisie Juliana Lisa ur. 6 IV 1872 i Mieczysława Lisa ur. 30 X 1877 r., s. 105, 319.

⁹ J. Makara: *Sp. ks. Mieczysław Lisiński 1877—1957*. Kron. Diec. Przemys. 44(1958) 167 oraz notatka tegoż w Teczce pers. Lisińskiego w Arch. Diec. w Przemyślu.

sław Karakulski, rodem z Żołyni. Posłanie chłopca do gimnazjum uważano w Żołyni za równoznaczne ze skierowaniem go na drogę wiodącą do stanu kapłańskiego. Większość bowiem żołyńskich gimnazjalistów wstępowała po gimnazjum do Seminarium Duchownego w Przemyślu lub do różnych zakonów, a tylko ten i ów obierał inny kierunek dalszej nauki. Np. z 9 synów żołyńskiej rodziny kowalskiej Karakulskich 4 pozostało przy uprawianym przez ojca Marcina kowalstwie, 1 został lekarzem, a 4 poszło na księży¹⁰. Współcześnie żyjący ks. Jakub Federkiewicz, prałat kapituły przemyskiej, pisał: „W naszej diecezji miasteczko Żołynia produkuje bezsprzecznie najwięcej inteligencji, a między tą inteligencją znowu najwięcej duchownych”¹¹. Rzeczywiście w każdym czasie żyło ok. 30 księży, pochodzących z Żołyni. Należy dodać, że taka sama liczba księży wywodziła się w Diecezji Przemyskiej jeszcze z innej miejscowości, z Jodłowej k. Biecza, od 1925 r. należącej do Diecezji Tarnowskiej, a nieco mniejsza z Głogowa k. Rzeszowa i z Rymanowa k. Sanoka.

Z braku źródeł nic nie można powiedzieć o przebiegu nauki Mieczysława Lisa w Gimnazjum ani o jego stopniowym rozwoju. Mieszkał zapewne w bursie, pozostając przez 3 lat pod nadzorem ks. Karakulskiego. Katecheta ten, cieszący się opinią znakomitego pedagoga, dużo wymagał zarówno od swych uczniów na lekcjach religii w Gimnazjum, jak i od swych wychowanków w bursie. Tych ostatnich wychowywał w wielkiej karności¹². Ogólnie można stwierdzić, że ówczesne, wysoko stojące gimnazja klasyczne przygotowywały znakomicie swych uczniów do studiów uniwersyteckich, zwłaszcza do filologii klasycznej, germanistyki, polonistyki, historii, prawa, medycyny i teologii. Uczono religii po 2 godziny tygodniowo od klasy I do VIII, łaciny po 5 godzin tygodniowo też od klasy I do VIII, języka greckiego po 4 godziny od klasy III do VIII, języka niemieckiego po 4 godziny od klasy II do VIII, języka polskiego po 3 godziny od klasy I do VIII, w mniejszym wymiarze historii, geografii, przyrody, matematyki, a w niższych tylko klasach rysunków i śpiewu. Absolwent ówczesnego gimnazjum mógł na teologii słuchać wykładów w języku łacińskim i w tym języku składać egzaminy oraz bez trudności posługiwać się językiem niemieckim. Ks. Lisiński podał w swej karcie personalnej, że dobrze włada językiem niemieckim,

¹⁰ J. Federkiewicz: *Kapituła przemyska ob. łac.* Kron. Diec. Przemys. 10(1910) 352.

¹¹ Tamże. — Samych tylko bernardynów rodem z Żołyni żyło w 1896 r. 8-miu: oo. Walerian Jędrzejowski, Andrzej i Inocenty Kominkowie, Marcin Niemiec, Maksymilian Rutowski, Metody Słupek, Salwator Szpila i brat Juwenalis Dziurzyński. Zob. *Historia et cathalogus ... Provinciae Bernardinorum ...* 1896. Leopoli 1895 s. 23, 29, 31, 44, 57, 67.

¹² Ks. dr Bronisław Karakulski, ur. w Żołyni w 1857, wyśw. na kapłana w 1880, zmarł w Żołyni, *Schematismus ... cleri Dioec. rit. lat. Premisliensis pro ...* 1903 Premislae 1902 s. 190.

słabo francuskim¹³. Tego ostatniego uczył się nadobowiązkowo, bo w programie nauki w Gimnazjum go nie było. Nie znamy ocen, jakie Mieczysław Lis uzyskał na świadectwie dojrzałości. Po maturze, już jako Lisiński, zgłosił się do Seminarium Duchownego w Przemysłu z początkiem r. szk. 1896/97.

Nauka w Seminarium trwała 4 lata. Wykładano na I roku filozofię, egzegezę Starego Testamentu, język hebrajski oraz teologię fundamentalną, na II roku filozofię, hermeneutykę, introdukcję i egzegezę Nowego Testamentu oraz teologię dogmatyczną, na III roku teologię moralną i historię Kościoła, na IV roku teologię pastoralną z homiletyką, prawo kanoniczne, katechetykę, liturgikę i śpiew liturgiczny. Jak widać, program obejmował tylko przedmioty podstawowe, stąd można było go realizować przy większej ilości tygodniowo godzin wykładowych, a to z kolei umożliwiało studentom gruntowniejsze opanowanie przerabianego materiału. Dzięki powołanym przez bpa Łukasza Soleckiego (1882—1900) dobrym profesorom reprezentowało wówczas Seminarium przemyskie wysoki poziom nauczania. Rektorem był ks. Teofil Łękawski, prałat, od 1899 r. prepozyt infułat, kapituły przemyskiej, zarazem wykładowca teologii pastoralnej¹⁴. Profesorów łącznie z Łękawskim było 7, z których 4 pracowało naukowo i ogłaszało swe prace.

Filozofię wykladał ks. dr Kazimierz Wais, który po studiach w Innsbrucku i Rzymie objął wykłady w Seminarium przemyskim w r. szk. 1896/97, w momencie gdy Lisiński podejmował w nim studia. Była to równocześnie inauguracja w tym Seminarium wykładów z zakresu filozofii, jako że dotąd uwzględniano ten przedmiot w niewielkim zakresie przy teologii fundamentalnej. Ks. Wais wykladał też teologię fundamentalną. Ze względu na jego gruntowne studia i ogłaszane drukiem prace powołano go w 1908 r. na Wydział Teologiczny Uniw. Lwowskiego, od razu na profesurę zwyczajną¹⁵.

¹³ Karta personalna ks. Lisińskiego w Teczce pers. tegoż w Arch. Diec. w Przemysłu.

¹⁴ Ks. Teofil Łękawski (1834—1923) pochodził z Przemysłu, wyśw. na kapłana w 1857 r., nie posiadał poza kursem teologii w Przemysłu żadnych wyższych studiów. Był wikariuszem i katechetą w kilku kolejno parafiach, założył w Przemysłu w 1871 r. żeńskie Seminarium Nauczycielskie, a w 1877 r. tamże ochronkę. W 1886 r. powołano go na wykładowcę katechetyki w przemyskim Seminarium Duch., a w 1895 r. na rektora tegoż zakładu. W 1886 wszedł do kapituły przemyskiej, której w 1899 został prepozytem infułatem, od 1918 r. był oficjałem Sądu Biskupiego. Zmarł w 1923 r. w Przemysłu. Ogłosił drukiem zbiór swych wykładów z katechetyki (3 tomy), podręcznik katechetyki (Przemysł 1914—1916) i książkę *Katedra przemyska wraz z kościołem filialnym Najśw. Serca P. J.* (Przemysł 1906). B. Kumor: *Łękawski Teofil*. W: Słownik pol. teol. katol. 2. Warszawa 1982 s. 367—68.

¹⁵ Ks. dr Kazimierz Wais, ur. w Klimkówce k. Sanoka w 1865 r., wyśw. na kapłana w 1889 r., po przejściu do Lwowa w 1908 r. doprowadził do utworzenia w 1911 r. na Wydziale Teol. UJK oddzielnej od teologii fundamentalnej

Stary Testament wykładał ks.dr Wojciech Galant, równocześnie nauczyciel religii i języków klasycznych w przemyskim Gimnazjum oraz pracownik w miejscowym konsystorzu biskupim. Swoją przedmiot wykładał zajmująco, ale w uprawianej pracy pisarskiej nie dotykał zagadnień biblijnych, a tworzył literaturę dewocyjną oraz tłumaczył na język polski dzieła obcych autorów z zakresu popularyzacji teologii. Klerykom imponował swoją skromnością i pracowitością¹⁶.

Wykłady z Nowego Testamentu oraz z teologii dogmatycznej prowadził ks. dr Jan Mazanek. Choć posiadał doktoraty filozofii i teologii, nie oddawał się badaniom naukowym, lecz pracy praktycznej w miejscowym konsystorzu i w innych instytucjach. Jednakże w swych wykładach w Seminarium był sumienny. W 1907 r. ściągnął go do Krakowa tamtejszy kardynał Jan Puzyna¹⁷. Nie pracował też naukowo wykładowca teologii moralnej ks. Jan Mileczanowski. Doktoratu ani wyższego wykształcenia nie posiadał. Z chwilą objęcia w 1900 r. kanonii w przemyskiej kapitule katedralnej zrezygnował z wykładów w Seminarium. Jak wykładał, trudno coś powiedzieć¹⁸. Historię Kościoła oraz prawo kanoniczne wykładał ks. dr Józef Zajchowski, również jak dwaj poprzedni wykładowcy nie uprawiający pracy naukowej, choć był człowiekiem bardzo uzdolnionym. Musiał wszakże dobrze wykładać, skoro ks. Lisiński — jak sam po wielu latach opowiadał — nabrał pod jego wpływem zamiłowania do historii Kościoła. Po odejściu do Lwowa uchodził tam Zajchowski w konsystorz do arcybiskupim za wytrawnego kancnistę¹⁹.

katedry filozofii, którą zajmował do 1929 r. W r. szk. 1912/13 i 1914/15 był dziekanem Wydziału, w 1917/18 rektorem Uniwersytetu. W ll. 1913—1919 był rektorem lwowskiego Seminarium Duch. Był papieskim prałatem domowym. Ogłosił ok. 70 prac. Zmarł w Klimkówce w 1934 r. P. Stach: *Wydział Teologiczny Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie*. Lwów 1934 s. 108—10; T. Śliwa: *Wais Kazimierz*. W: Słownik pol. teol. katol. 7. Warszawa 1983 s. 358—62.

¹⁶ Ks. dr Wojciech Galant, ur. w 1853 w Strachocinie k. Sanoka, wyśw. na kapłana w 1876 r., studiował we Wiedniu i Rzymie. Był szambelanem pap., zmarł w Krakowie w 1930 r. Przetłumaczył i wydał drukiem 16 dzieł: K. Brentany, S. Franca, A. Reinersa, L. Schlegela, F. Spiragi, H. Stieglitza. Jego bibliografia obejmuje ponad 50 pozycji. J. Kwolek: *Galant Wojciech*. W: Pol. słow. biogr. 7. Kraków 1948—58 s. 219—20; T. Śliwa: *Galant Wojciech*. W: Słownik pol. teol. katol. 5 s. 420—22.

¹⁷ Ks. dr Jan Mazanek, ur. w Głogowie k. Rzeszowa w 1856, wyśw. na kapłana w 1882 r. Wyższe studia ukończył w Rzymie w 1885 r. dwoma doktoratami. Był rektorem Niższego Seminarium, kapelanem felicianek, opiekował się Sierocińcem im. ks. Ziemiańskiego, był ojcem duchownym i komisarzem Wizytek w Jaśle, pracował też w konsystorzu. Z sugestii kard. J. Puzyny inkardynował się w 1907 r. do Diec. Krakowskiej i był tam rektorem Seminarium Duch. Pomógł swoim 4 bratankom w dojeździe do kapłaństwa: Stanisławowi, Stefanowi, Józefowi i Janowi. Zmarł w 1915 r. B. Przybylszewski: *Mazanek Jan*. W: Pol. słow. biogr. 20. Wrocław 1975 s. 288.

¹⁸ Zmarł 22 I 1908. *Schemat ... cleri ...* 1903, 28; *Toż* 1908 s. 334.

¹⁹ Ks. dr Józef Zajchowski, ur. w 1861, wyśw. na kapłana w 1883 r. Z chwilą objęcia biskupstwa przemyskiego w 1900 r. przez dotychczasowego

Wykładowcą teologii pastoralnej i homiletyki był ks. dr Jan Łabuda, zarazem gorliwy i wzięty kaznodzieja katedralny, od 1916 r. założyciel i redaktor tygodnika „Echo Przemyskie”. Jak widać wykłady homiletyki ilustrował własnym przykładem. Pisywał też artykuły na różne tematy²⁰. Katechetyki, liturgiki i śpiewu liturgicznego uczył rektor Seminarium ks. Teofil Łękawski, o którym była już mowa²¹.

Pod kierunkiem tych profesorów zdobywał ks. Mieczysław Lisiński wykształcenie teologiczne. Razem z Lisińskim rozpoczynało studia 17 uczniów, w tym jeden (Adam Leja) rodem z Żołyni. Z grupy tej jeden zmarł podczas studiów (Mateusz Turek), trzech odeszło (Baran, Ciupka, Zborowski), a jeden doszedł na IV rok z Seminarium tarnowskiego (Jan Pasek). A zatem tylko 14 doszło do święceń: Leopold Augustyn, Ludwik Bira, Jan Gałuszka, Jan Hołowiński, Stanisław Jaworski, Adam Leja, Mieczysław Lisiński, Jan Nowosiłowski, Stanisław Okoński, Jan Pasek, Jan Peszek, Wojciech Szmyd, Jan Szurek, Dominik Zarytkiewicz, Julian Żuława. Już tu trzeba dodać, że najdłużej z nich żył ks. Lisiński. Postępy w nauce ks. Lisińskiego były bardzo dobre. Z wszystkich przedmiotów i każdego roku otrzymywał ocenę *eminens*, czyli celujący. Jedynie na II roku dostał z egzaminu N. Testamentu notę *ademinens*, czyli minus celujący. Wzorowe też było jego sprawowanie, każdego roku otrzymywał ocenę *adprime conformis*. Zdobytą w Seminarium wiedzę teologiczną pogłębił Lisiński poprzez egzaminy konkursowe. W 5 roku kapłaństwa złożył 7 X 1905 r. egzamin na katechetę do szkół średnich, a 12 X tegoż roku na proboszcza. Złożenie dwóch egzaminów dobrze świadczyło o ks. Lisińskim, normalnie bowiem księża składali tylko jeden egzamin, najczęściej proboszczowski.

Dnia 22 VII 1900 r. otrzymał ks. Lisiński z 13 kolegami święcenia kapłańskie z rąk świeżo instalowanego bpa Józefa Pelczara. Nieco wcześniej, bo już 17 VII 1900 r., dostał Lisiński od biskupa dokument, kierujący go na posadę wikariusza do Wielowśi²². Prymicje w żołyńskim kościele parafialnym odprawił ks. Lisiński

sufragana J. Pelczara przeniósł się zaraz do Lwowa, wprowadzony przez arcybpa J. Bilczewskiego do lwowskiej kapituły katedralnej, w której doszedł do godności prepozyta infulata. Uzyskał protonotariat ap. Podobno spodziewał się, że zostanie biskupem przemyskim. *Schemat. Archidiec. Leopoliensis ritus latini* 1932. Leopoli 1932 s. 12.

²⁰ Ks. dr Jan Łabuda, ur. w 1856, wyśw. na kapłana w 1881 r., studia wyższe ukończył w Rzymie doktoratem teologii. Był szambelanem pap. Oprócz języków klasycznych znał język angielski, francuski, niemiecki, rosyjski i ukraiński. Bibliografia jego prac obejmuje 34 pozycje. S. M o m i d ł o w s k i: *Sp. ks. dr Jan Łabuda*. Kron. Diec. Przemys. 26(1926) s. 161—64; T. Śliwa: *Łabuda Jan*. W: Słownik pol. teol. katol. 6. Warszawa 1983 s. 360—61.

²¹ Zob. przyp. 14.

²² Rkps Catalogus alumnorum Seminarii Dioecesanij rit. lat. Premisliensis 1893—1916 (w Rektoracie Seminarium Duch.) pod latami 1897, 1898, 1899, 1900; Karta personalna Lisińskiego w Teczce pers. tegoż w Arch. Diec. w Przemysłu.

zapewne w najbliższą po święceniach niedzielę 29 VII 1900 r. Istniał zwyczaj zapraszania na prymicje nie tylko krewnych i sąsiadów, ale także księży rodaków. Uczynił tak zapewne i ks. Lisiński, jednakże ilu przybyło księży żołątniaków, nie wiemy.

2. Wikariat w Wielowsi i katechetura w szkole benedyktynek w Przemyśle

W niedługim czasie wybrał się ks. Lisiński do Wielowsi, leżącej między Tarnobrzegiem a Sandomierzem, objąć obowiązki wikariusza przy proboszczu ks. Władysławie Ciechanowiczu, liczącym wówczas 51 lat życia i 28 kapłaństwa²³.

Parafia Wielowieś, której początki sięgają końca XIII lub początku XIV w., a w której w 1884 r. zbudowano nowy murowany kościół pod wezwaniem św. Gertrudy, konsekrowany w 1902 r. już za pobytu w parafii ks. Lisińskiego przez bpa sufragana Karola Fischera, obejmowała oprócz wsi Wielowieś jeszcze 4 inne wsie: Kocmierzów, Sielec, Sobów i Zakrzów, oddalone od kościoła parafialnego o 2—5 km. Przy kościele istniały bractwa: Różańcowe, Wstrzemięźliwości, Najśw. Serca P. Jezusa, Najśw. Rodziny. W 1902 r. parafia liczyła 3.757 wiernych, z czego 1.010 w Wielowsi, 340 w Kocmierzowie, 470 w Sielcu, 1.412 w Sobowie i 525 w Zakrzowie. W Sielcu znajdowała się murowana kaplica pod wezwaniem św. Jacka, zbudowana w 1899 r., w której odprawiano mszę 10 razy w roku. W parafii były 4 szkoły, w Wielowsi i Sobowie 4-klasowe, w Sielcu i Zakrzowie prywatne, funkcjonujące tylko w porze zimowej. Odległy o 2 km od Wielowsi Kocmierzów nie posiadał szkoły²⁴. Znajdował się też w Wielowsi klasztor macierzysty dominikanek III Zakonu z nowicjatem, założony w 1861 r. przez Kolumbę Białecką († 1887) przy poparciu miejscowego proboszcza Leszczyńskiego. W klasztorze mieściła się kaplica, w której przechowywano Najśw. Sakrament²⁵.

Taki to teren pracy otrzymał ks. Lisiński na okrągłe 3 lata, do 15 VIII 1903 r. Co konkretnie robił i na jakim odcinku duszpasterstwa się koncentrował, nie wiemy z braku jakiegokolwiek w tym względzie informacji. Sądząc z młodego stosunkowo wieku proboszcza Ciechanowicza (51 lat), wikariusz Lisiński raczej go nie zastępował w pracy w kościele (nabożeństwa, kazania, słuchanie spowiedzi, kierownictwo bractwami, zaopatrywanie chorych, po-

²³ *Schematismus ... Cleri ... 1903* s. 156.

²⁴ Tamże, s. 157. — Od 1346 r. są notowane wpłaty świętopietrza przez plebana w Wielowsi. T. Gromnicki: *Świętopietrze w Polsce*. Kraków 1908 s. 390.

²⁵ J. S. Pietrzak: *Świątobliwe życie Matki Marii Kolumby Białeckiej*. Raba Niżna 1928; M. Pirożyński: *Zakony żeńskie w Polsce*. Lublin 1935 s. 157—60; R. Świętochowski: *Białecka Róża Kolumba*. W: Enc. katol. 2. Lublin 1976 kol. 361.

grzeby), ale ją z nim dzielił. W szkole w Wielowosi uczyły religii dominikanki, ponieważ prowadzenie szkół powszechnych było ich celem. Czy nauką religii w pozostałych 3 szkołach na terenie parafii dzielił się proboszcz z wikarym, czy też sam Lisiński je obsługiwał, również nie sposób powiedzieć. W każdym razie proboszcz Ciechanowicz i dziekan miechociński Bolesław Wodyński, proboszcz w Zaleszanach, musieli wystawiać co roku ks. Lisińskiemu dobrą opinię, skoro konsystorz biskupi pozostawiał go przez 3 lata na jednym miejscu, a w 1903 r. dał mu promocję na posadę samodzielną i wyższej kategorii w Przemyślu.

Został powołany na kapelana opactwa benedyktynek na Zasaniu, a zarazem na katechetę prowadzonej przez zakonnice Szkoły Wydziałowej Żeńskiej. Z kapelanią łączył się automatycznie rektorat klasztornego kościoła św. Trójcy. Nasuwa się przypuszczenie, że chyba już w Wielowosi zajmował się ks. Lisiński kierownictwem duchownym zakonnic, jako że tamtejsze dominikanki nie posiadały osobnego kapelana, a wiadomość o jego pracy, zapewne pozytywnej, dotarła do Przemyśla bądź od proboszcza lub dziekana, bądź ze strony samych siostr. Gdy się weźmie pod uwagę, że Lisiński liczył wówczas dopiero 26 lat życia i 3 lata kapłaństwa, powołanie go na kapelana zakonnic i katechetę Szkoły Wydziałowej należy uznać z jednej strony za duże wyróżnienie, z drugiej za dowód wielkiego zaufania biskupa Pelczara do młodego księdza.

Na nowym stanowisku pozostawał także 3 lata (15 VIII 1903 — 17 IX 1906). I do tego okresu nie dysponujemy konkretnymi źródłami. Wiadomo wszakże, że zajęcia ks. Lisińskiego w Przemyślu szły w 3 kierunkach: obsługa duszpasterska klasztornego kościoła (nabożeństwa, kazania, słuchanie spowiedzi), nauki ascetyczne wygłaszane do zakonnic, nauka religii w przyklasztornej szkole. Pracy więc miał sporo. Do tego przygotowywał się w tym okresie do egzaminów konkursowych na katechetę w szkołach średnich i na proboszcza, które złożył w październiku 1905 r. W 1906 r. otrzymał za swą pracę od bpa Pelczara dekret pochwalny²⁶.

Na zajmowanych dotąd posadach osiągnął ks. Lisiński trzy korzyści. Po pierwsze sprawdził praktycznie wyniesioną z seminarium teoretyczną wiedzę teologiczno-duszpasterską, po wtóre dzięki prowadzonemu kierownictwu zakonnic utrzymał na dotychczasowym poziomie, a może i pogłębił zapoczątkowane w seminarium osobiste życie wewnętrzne, co następnie było zauważalne także w dalszym jego życiu, i po trzecie zorientował się ostatecznie, jaki ma obrać na przyszłość stały kierunek swej pracy, katecheturę czy duszpasterstwo parafialne. Przekonał się, że praca w szkole najbardziej mu odpowiada, a jeżeli mimo to obok egzaminu konkursowego na

²⁶ Karta pers. Lisińskiego. W: Teczka pers. tegoż w Arch. Diec. w Przemyślu.

katechetę poddał się ponadto egzaminowi proboszczowskiemu, to tylko na tę ewentualność, gdyby władza diecezjalna podjęła wobec niego w przyszłości inną decyzję aniżeli jego osobiste upodobania. To ostatnie było niewątpliwie przejawem jego roztropności, jak też wzorowej postawy posłusznego bez zastrzeżeń swemu biskupowi kapłana.

W ówczesnych stosunkach katechetura w gimnazjum uchodziła za poważne stanowisko, chyba wyższe od pozycji proboszcza. Działo się tak z różnych względów. Przede wszystkim gimnazjów było niewiele. W początkach XX w. w Diecezji Przemyskiej istniały one tylko w Drohobyczu, dwa w Jarosławiu (klasyczne wyższe oraz realne), w Jaśle, Przemyśle, Rzeszowie, Samborze i w Sanoku. Wprawdzie były ponadto inne jeszcze szkoły średnie, jak seminaria nauczycielskie w Jarosławiu, Jaśle, Krośnie, Przemyśle, Rzeszowie i w Samborze, ale odnośnie do ich rangi stały niżej od gimnazjów. Katecheci w gimnazjach cieszyli się dużą powagą wśród odnośnych gron nauczycielskich i zajmowali miejsce bezpośrednio po dyrektorze, nie mówiąc już o wysokim ich wynagradzaniu. Nie było zwyczaju, aby etatowego katechetę gimnazjalnego angażowano do dodatkowej pracy duszpasterskiej w miejscowym kościele parafialnym. Jeżeli któryś z katechetów to czynił, to z dobrej woli, a nigdy z nakazu władzy duchownej. W tym stanie rzeczy miał katecheta do własnej dyspozycji wszystkie ferie szkolne. Na stanowiska te powoływano najzdolniejszych księży, nierzadko ze stopniami doktorskimi. Np. w 1903 r. na 11 katechetów gimnazjów i niektórych innych szkół średnich 6 posiadało doktorat: Mateusz Czopor w Jarosławiu, Paweł Rawski w Jaśle, Józef Drozd i Józef Dziadosz w Przemyśle, Bronisław Karakulski w Rzeszowie i Jan Trznadel w Sanoku²⁷. Gwoli uzupełnienia należy powiedzieć, że i nauczyciele świeccy w gimnazjach, zaszczytani tytułem profesora, cieszyli się wśród społeczeństwa dużą powagą. Wielu z nich posiadało doktorat i z nich rekrutowali się przeważnie profesorowie Uniwersytetu Krakowskiego i Lwowskiego. Tak więc dzięki zdanemu konkursowi na katechetę w szkole średniej osiągał ks. Lisiński perspektywę objęcia wysokiego stanowiska w gimnazjum. Czekał na nie niedługo.

II. Dzieło życia

1. Katechetura w I Gimnazjum w Jarosławiu

Dnia 18 IX 1906 r. otrzymał ks. Lisiński z Rady Szkolnej Krajowej, na wniosek konsystorza przemyskiego, nominację na zastępcę katechety w I Gimnazjum w Jarosławiu. Należy nadmienić, że był

²⁷ Etatowych katechetów miały także większe szkoły powszechne po miastach, jak 4 szkoły w Przemyśle, 2 w Drohobyczu, 2 w Jarosławiu, 2 w Rzeszowie, 2 w Samborze, po 1 w Gorlicach, Jaśle, Jaworowie, Krośnie, Leżajsku,

to normalny etap w dojściu do katechetury stałej. Zastępcę katechety, nazywanego też katechetą supletem, czyli pomocniczym, otrzymywali zwykle katecheci gimnazjów liczebnie wielkich, w których poszczególne klasy miały po kilka oddziałów, względnie gdy stały katecheta wchodził w wiek emerytalny i przysługiwała mu zniżka godzin lekcyjnych. Taką właśnie liczebnie wielką szkołą było wówczas I Gimnazjum w Jarosławiu. Przed pierwszą wojną światową liczyło zwykle ponad 500, nieraz do 700 uczniów. Katechetą stałym był w nim ks. dr Mateusz Czopor²⁸, który potrzebował pomocy z powodu dużej ilości oddziałów w szkole. Po 4 latach nauczania w charakterze zastępcy katechety otrzymał ks. Lisiński 1 IX 1910 r. nominację na katechetę stałego i przez 18 lat pracował wraz z ks. Czoporem, przy zachowaniu równorzędnych w hierarchii nauczycielskiej stanowisk. Kiedy Czopor na rok przed przejściem na emeryturę z końcem r. sz. 1927/28 wziął urlop zdrowotny, zaangażowano do pomocy Lisińskiemu z początkiem tegoż roku szkolnego ks. Jakuba Makarę w charakterze zastępcy katechety. Wszakże już z końcem wymienionego roku Makara odszedł²⁹, a z 1 IX r. szk. 1928/29 Lisiński objął wszystkie godziny religii (swe dotychczasowe i zwolnione przez ks. Makarę). Likwidację w Gimnazjum drugiej katechetury spowodowało zmniejszenie się ostatnio liczby uczniów. Po 2 oddziały miały teraz tylko 3, względnie 4 pierwsze klasy, a klasy wyższe były już z reguły jednooddziałowe. Wpłynęło na to z jednej strony zagęszczenie po pierwszej wojnie światowej sieci gimnazjów — w okolicach Jarosławia powstały w Łańcucie oraz prywatne w Leżajsku i Przeworsku — z drugiej ogólny kryzys, kiedy to nie wszyscy uczniowie mogli płacić wysokie czesne i z tego powodu opuszczali Gimnazjum, a inni nawet nie próbowali doń się zapisać. Jest godne uwagi, że dopóki ks. Lisiński i ks. Czopor razem pracowali (1910—1927), nie dzielili między siebie klas w ten sposób, że młodszy stażem Lisiński brałby klasy niższe — jakby tego należało się spodziewać — a starszy Czopor klasy wyższe, lecz obaj uczyli na równi i w klasach niższych i w wyższych, z tym że częściej w klasach wyższych uczył Lisiński³⁰. Świadczy to o dobrym współzyciu obu katechetów.

Jedynym katechetą w I Gimnazjum był ks. Lisiński tylko 7 lat, do końca r. sz. 1934/35. Powodem jego przejścia na wcześniejszą

Rymanowie, Sanoku. W pozostałych szkołach powszechnych miejskich i wiejskich uczył religii kler parafialny na godzinach zleconych. *Schematismus ... Cleri ...* 1903 s. 266.

²⁸ Ks. dr Mateusz Czopor, ur. w Dydni k. Sanoka w 1862; wyśw. na kapłana w 1887 r., był katechetą w Jarosławiu do 1928 r., do przejścia w stan spoczynku. Zmarł w Jarosławiu w 1936 r. *Schemat. ... Cleri ...* 1928 s. 172; Toż 1937 s. 208.

²⁹ Zob. T. Śliwa i Makara Jakub. W: *Słownik pol. teol. katol.* 6. Warszawa 1933 s. 401.

emeryturę (miał wówczas 58 lat życia i 32 lata pracy w szkolnictwie, w tym w szkolnictwie państwowym 29 lat) był zatarg z dyrektorem szkoły Wacławem Nartowskim. Z poprzednimi dyrektorami, dr. Ignacym Rychlikiem (1907—1927) i Dominikiem Czekałowskim (1927—1933), współpraca i ks. Czopora, i ks. Lisińskiego układała się znakomicie. Ale gdy przyszedł w 1933 r. Wacław Nartowski, stosunki zaczęły się psuć. Nowy dyrektor, wprowadzając w życie od klasy I-szej reformę jędrzejewiczowską³¹ — klasy, które zaczęły naukę przed 1932 r. kontynuowały ją według starego programu — krzywo patrzył na wielki wpływ katechety Lisińskiego na młodzież, na prowadzoną przezeń Sodalację Mariańską uczniów klas wyższych, na jego powagę w gronie nauczycielskim, a przede wszystkim na istniejącą w gmachu szkolnym kaplicę. Z drugiej strony ks. Lisiński i kilku starszych profesorów, w tym i greckokatolicki katecheta ks. Stanisław Fedorowicz, krytycznie oceniali wywierany przez Nartowskiego nacisk na nauczycieli, aby wychowywali młodzież po linii ideologii państwowego obozu rządzącego. Kiedy dyrektor, wykorzystując swoją prosanacyjną pozycję, zamknął kaplicę gimnazjalną, ks. Lisiński poprosił na znak protestu o urlop od 2 półrocza r. szk. 1934/35, a z końcem tego półrocza podał się na emeryturę, w czym Nartowski skwapliwie go poparł³².

Bezstronnie mówiąc, kaplica była wielkim dobrodziejstwem dla uczniów I Gimnazjum. Uczniowie wszystkich szkół mieli obowiązek gremialnego uczęszczania na niedzielną Mszę szkolną i wysłuchania egzorty. Zważywszy, że w Jarosławiu było dużo różnych szkół, przybycie młodzieży ze wszystkich do kościoła stwarzało wielki ścisł. Nie licząc I Gimnazjum, istniało w Jarosławiu Gimnazjum II Matematyczno-Przyrodnicze (dawniej Realne), Prywatne Gimnazjum Żeńskie, Gimnazjum Żeńskie Niepokalanek, którego uczennice brały udział w niedzielnej Mszy w kaplicy klasztornej, Seminarium Nauczycielskie Żeńskie, zlikwidowane za reformy jędrzejewiczowskiej, Szkoła Rzemiosł Budowlanych, Szkoła Handlowa, Prywatna

³⁰ O. Romuald Gustaw OFM († 1976) i o. Ludwik Krupa OFM opowiadali, że w klasach I—IV (1921/22—1924/25) uczyli ich na przemian Czopora i Lisiński. H. E. Wycza w s k i: *Gustaw Romuald*. W: *Słownik polskich pisarzy franciszkańskich*. Warszawa 1981 s. 166—68; Tenże: *Krupa Ludwik*. Tamże, s. 252—55.

³¹ Reformę szkolnictwa zainicjował Janusz Jędrzejewicz, minister WRiOP w lł. 1931—1934, a kontynuował ją jego brat Wacław, minister WRiOP w lł. 1934—1935. Szkoły powszechnie podzielono na 3 stopnie, z których tylko szkoły 3-go stopnia realizowały pełny program szkoły 7-letniej. Szkoły 2- i 1-go stopnia, przeważnie wiejskie, miały program zawężony i po ich ukończeniu nie można było przejść do szkoły średniej. Szkoły średnie, nawiązujące do 6 klasy szkoły powszechnej, podzielono na 4-letnie gimnazjum i 2-letnie liceum. To ostatnie było zróżnicowane, ich programy szły w kierunkach specjalistycznych. Zob. art.: *Jędrzejewicz Janusz, Jędrzejewicz Wacław, Jędrzejewiczowskie reformy*. W: *Wielka encyklop. powsz.* PWN. 5. Warszawa 1965 s. 289.

³² Ustęp ten oparłem na własnej pamięci.

Szkoła Muzyczna, 3 Szkoły Powszechne Męskie (im. P. Skargi, S. Konarskiego, A. Mickiewicza) i 3 Szkoły Powszechne Żeńskie (im. Królowej Jadwigi, Anny Ostrogskiej i ćwiczeniówka przy Seminarium Nauczycielskim). Z niektórych szkół młodzież chodziła w niedziele na Mszę do kościołów reformatów i dominikanów, uczniowie greckokatolicy do cerkwi, większość wszakże udawała się do kościoła parafialnego, w którym wraz z ludźmi starszymi trudno było się pomieścić. Poza tym w kościołach tych było zimno w porze zimowej. Tymczasem uczniowie I Gimnazjum uczestniczyli wygodnie w nabożeństwie w przestronnej kaplicy, w zimie ogrzanej.

Ponieważ kaplicy tej nie ma już od 40 z górą lat, warto opisać dla pamięci jej wygląd, oczywiście z czasów mego pobytu w tym Gimnazjum na przełomie lat 20 i 30. Mieściła się na 1 piętrze naprzeciw klatki schodowej. Nad drzwiami był umieszczony napis: Kaplica. Jej dłuższa ściana biegła wzdłuż korytarza, w ścianie przeciwległej, od ul. 3 Maja, mieściły się 3 okna. W oknie środkowym był duży zegar, zwrócony tarczą do ulicy. Przy ścianie krótszej od wschodu (na prawo od wejścia) stał drewniany rzeźbiony ołtarz z obrazem — o ile pamiętam — Matki Boskiej. Po lewej stronie ołtarza przy oknie stała komoda z przyborami liturgicznymi, a na niej szafeczka na kielich. Presbiterium od nawy oddzielały drewniane balaski. Po prawej stronie w pobliżu balasek stała ławka, w której siadali podczas nabożeństw 2 profesorowie dyżurujący oraz mieszkający w gmachu szkolnym dyrektor Czekałowski z żoną, która przychodziła na Mszę dopiero po egzorcie. W kaplicy nie przechowywano Najśw. Sakramentu. Kaplica miała polichromię na ścianach i na suficie. Obok kaplicy od strony zachodniej mieściła się aula, o tej samej powierzchni co kaplica, a ściana dzieląca ją od kaplicy, wykonana z drewna, dawała się przesunąć na obie strony, tak że na niedzielę uzyskiwano dodatkowe pomieszczenie dla uczniów, uczestniczących w nabożeństwie. Każda klasa miała swe miejsce. Przy balaskach po prawej stronie stali uczniowie klasy I, po lewej stronie klasy II, w tyle po prawej stronie uczniowie klasy III, a po lewej klasy IV. Klasy V—VIII zajmowały miejsca w auli w ławkach, klasa V na początku, klasa VIII na samym końcu. Kiedy w maju odchodziła po zdaniu matury klasa VIII, uczniowie klasy IV zajmowali od razu pierwsze ławki w auli. W kaplicy tej mieliśmy Mszę nie tylko w niedziele i święta, ale także w święta narodowe 3 V i 11 XI, z tym że wtedy ks. Lisiński Mszę śpiewał, a wszyscy profesorowie siadali przed balaskami na ustawionych specjalnie krzesłach. Jeden z uczniów (za moich czasów Dylong) grał na fisharmonii i zaczynał pieśni. Tu także odbywały się po Mszy w święta narodowe poranki, po których szliśmy czwórkami na defiladę, przyłączając się do innych szkół. Tu także odbywała się uroczystość z okazji pożegnania ab-

solwentów. W takich wypadkach zasłaniano ołtarz kotarą, zwisającą przy balaskach z sufitu. W kaplicy zakładowej odbywały się również wielkopostne rekolekcje, zawsze od popołudnia w środę do przedpołudnia w piątek. Do kościoła parafialnego, niekiedy do kościoła reformatów, szliśmy tylko na spowiedź po południu w piątek i w sobotę rano do Komunii św. Spowiedź urządzał ks. Lisiński nie tylko po rekolekcjach wielkopostnych, ale również we wrześniu i w czerwcu, zresztą po linii ustaleń w tej sprawie między episkopatem a rządem. Na spowiedzi te zapraszał Lisiński zawsze kilkunastu księży³³.

Chcąc opisać metodę i program nauczania przez ks. Lisińskiego, muszę się oprzeć wyłącznie na własnych wspomnieniach, skontrolowanych niekiedy wspomnieniami innych jego uczniów (ks. R. Gustawa, ks. S. Góreckiego, ks. J. Misia), ponieważ nikt na ten temat nie napisał słowa³⁴. W klasach od I do III uczył ks. Lisiński historii biblijnej Starego i Nowego Testamentu według podręcznika A. Gerstmann'a i G. Szmyda *Czytania biblijne i katechizmowe*³⁵. W klasie IV wykładał liturgię według podręcznika G. Szmyda *Liturgia katolicka. Podręcznik szkolny*³⁶. W klasach V i VI była historia Kościoła, do Lutra i od Lutra, w oparciu o 5 wydanie podręcznika W. Gałowskiego *Zarys historii Kościoła Katolickiego. Podręcznik dla szkół średnich...*³⁷. W klasie VII uczył ks. Lisiński dogmatyki na podstawie podręcznika M. Sieniatyckiego *Dogmatyka ogólna. Podręcznik szkolny*³⁸, a w klasie VIII etyki w oparciu o podręcznik tegoż autora *Etyka katolicka*³⁹.

Przepisany na każdy rok program przerabiał ks. Lisiński od początku października do końca kwietnia. W maju przeprowadzał powtórkę całego materiału. Miesiące wrzesień i czerwiec poświęcał w każdej klasie, od I do VIII, na naukę katechizmu. Oczywiście

³³ Opisałem kaplicę także w oparciu o własne wspomnienia.

³⁴ Programów nauczania religii we wszystkich szkołach średnich w Polsce w II. 1919—1957 dotknął J. Bagrowicz w rozprawie *Nauczanie historii Kościoła w katechetyce polskiej lat 1919—1957*. (Arch. Bibl. Muz. 37, 1978, 333—41). Jednakże przedstawione przezeń oficjalne programy odbiegały od programu, realizowanego w I Gimnazjum w Jarosławiu przez ks. M. Lisińskiego dla rzymskokatolików i przez ks. S. Fedorowicza dla grekokatolików, jak to wykazałem w recenzji tej pracy w: Stud. Theol. Vars. 18(1980) nr 2 s. 325—27. Grekokatolicy uczniowie w I Gimnazjum w Jarosławiu, zgrupowani (razem z Polakami) tylko w oddziałach A poszczególnych klas, mieli naukę religii w tych samych godzinach co rzymskokatolicy, tylko w innych salach. Uczył ich wspomniany już ks. S. Fedorowicz.

³⁵ Cz. 1—3. Lwów 1923—1924.

³⁶ Lwów 1923.

³⁷ Kraków 1904; Wyd. 2. powiększ. Kraków 1907; Wyd. 3. Tarnów 1910; Wyd. 4. Lwów 1922; Wyd. 5. Cz. 1—2. Lwów 1927.

³⁸ Kraków 1917; Wyd. 2. Kraków 1920; Wyd. 3. Kraków 1923; Wyd. 4 popr. i rozsz. Kraków 1925; Wyd. 5. Kraków 1927.

³⁹ Kraków 1919; Wyd. 2. Kraków 1921; Wyd. 3 popr. i rozsz. Kraków 1925; Wyd. 4. Kraków 1928.

czynił to na innym poziomie w klasie I-szej i na innym w klasie VIII. Również do katechizmu mieliśmy podręcznik, lecz nie pamiętam jego autora⁴⁰. Przy tej metodzie uczniowie, kończący Gimnazjum, posiadali dużo wiadomości z religii, a katechizm znali prawie na pamięć.

Lekcja zaczynała się i kończyła modlitwą, choć modliliśmy się już na rozpoczęcie 1 lekcji. Połowę lekcyjnej godziny przeznaczał ks. Lisiński na odpytanie materiału z lekcji poprzedniej, drugą połowę zajmował wykład nowego materiału. Do odpowiedzi wywoływał uczniów na środek klasy, ponieważ w ławkach koledzy, mając otwarte podręczniki, podpowiadali. Gdy uczeń nie umiał, ks. Lisiński nigdy się nie denerwował, mówił tylko wtedy często: „Oj, Boże, Boże”. Ocenę odpowiedzi zapisywał w notesie jak inni profesorowie i na I okres, półrocze, na III okres oraz na końcowym świadectwie stawiał różne noty. Np. w klasie o 40 uczniach były przeciętnie noty: 3—4 bardzo dobry, ok. 15 dostateczny, ok. 20—22 dobry. Na ocenę bardzo dobrą należało rzeczywiście zasłużyć. Notę niedostateczną stawiał wyjątkowo. Tak więc religia była przedmiotem wcale nie łatwiejszym od innych przedmiotów. Każdy uczeń musiał mieć zeszyt do notowania każdej nowej lekcji, Lisiński bowiem pisał zawsze na tablicy schemat wykładanego materiału. Wykładał tak jasno, że i dziś po pół przeszło wieku jestem w stanie powtórzyć wiele jego wykładów. Nigdy nie miał przed sobą podręcznika ani żadnych notatek, co bardzo nam imponowało, jako że szereg innych nauczycieli zaglądało przy wykładzie do podręczników.

Przed niedzielą egzortą sprawdzał zawsze obecność uczniów, wyczytując z notesu ich nazwiska, raz od klasy I, innym razem od V lub od VIII wstecz. Bardzo był uwrażliwiony na nieobecność ucznia. Gdy ona się powtórzyła, udawał się do rodziców, względnie do opiekuna, gdy uczeń zamiejskowy mieszkał na tzw. stacji, dowiedzieć się co jest tego powodem. Okazywało się najczęściej, że uczeń wychodził z domu na szkolne nabożeństwo, ale nie szedł do kaplicy, lecz gdzie indziej. Epilog sprawy załatwiał ojciec lub matka w sposób nie najprzyjemniejszy dla niedbałego syna. Uczniowie dojeżdżający z Przeworska byli zwolnieni od udziału w niedzielnym nabożeństwie w gimnazjalnej kaplicy, musieli jednak pod koniec każdego półrocza przynieść zaświadczenie od przeworskiego proboszcza lub gwardiana przeworskich bernardynów, że uczęszczałi w niedzielę i święta na Mszę do ich kościołów. Tego samego wymagał ks. Lisiński od uczniów dojeżdżających z Radymna.

W 1933 r. ogłoszono z ambon jarosławskich kościołów odpust jubileuszowy Odkupienia, dla którego zyskania należało przystąpić

⁴⁰ Pamiętam, że był to katechizm, wydany jeszcze za czasów austriackich, ponieważ z egzemplarza tego, którego używałem, uczyła się starsza ode mnie o 10 lat moja siostra.

do spowiedzi i Komunii św. oraz nawiedzić kościoły: parafialny, reformatów i dominikanów, odmawiając w nich przepisane modlitwy. Katecheci szkół jarosławskich polecali swym uczniom nawiedzić te kościoły po szkolnej spowiedzi dla zyskania odpustu. Natomiast ks. Lisiński zorganizował wspólną, całą szkołą, pielgrzymkę jubileuszową. Po rekolekcyjnej Komunii św. odmówiliśmy z katechetą modlitwy jubileuszowe we wszystkich trzech kościołach, idąc czwórkami od kościoła do kościoła w towarzystwie ks. Lisińskiego.

Wszystkich uczniów traktował ks. Lisiński jednakowo, zarówno synów ludzi wpływowych w Jarosławiu, jak i synów chłopskich i robotników, czego nie można powiedzieć o kilku innych profesorach. Każdego dnia ok. godz. 17 wychodził na spacer po ul. Grunwaldzkiej. Zawsze znalazło się 2—3, nieraz 4—5 uczniów, którzy przyłączali się do katechety i razem z nim 15—20 minut spacerowali. Lisiński rad to widział i chętnie z chłopcami rozmawiał. Był wtedy zawsze wesół.

Jeżeli któryś z uczniów dopuścił się karygodnego wybryku, za który groziło wydalenie z Gimnazjum (przyłapanie na poważniejszej bójce, paleniu papierosów, spacer z dziewczyną itp.)⁴¹, delikwent, niekiedy i jego rodzice udawali się do ks. Lisińskiego z prośbą o interwencję u dyrektora. W takich wypadkach przesłuchiwał chłopca, a widząc jego skrucę, mówił zwykle na końcu: „I coś ty nabroił, żeby się to więcej nie powtórzyło”. Interwencja ks. Lisińskiego najczęściej pomagała i uczeń, zganiony przez gospodarza klasy lub dyrektora, pozostawał w Gimnazjum.

W pracy katechetycznej ks. Lisińskiego w I Gimnazjum piękną kartę stanowi niesiona przezeń materialna pomoc uczniom ubogim. Wspomniano już wyżej, że niektórzy uczniowie bywali zmuszeni przerwać naukę z niemożliwości zapłacenia czesnego. Gdy byłem w klasie I i II (1928/29—1929/30) taksa administracyjna wynosiła rocznie, płacona w 2 ratach, 110 zł. Gdy byłem w klasie III podniesiono ją do 150 zł, a gdy zaczynałem klasę V wynosiła już 220 zł. Pełną takse płacili tylko repetenci oraz synowie bardzo bogatych rodziców (w jednej klasie 3—4), a to 10% uczniów w klasie (zwykle też 3—4), bardzo ubogich i pilnych w nauce zwalniano z całej taksy. Reszta uczniów wносиła podanie do dyrekcji o zniżkę czesnego. Zwalniano do połowy. Tak więc większość uczniów płaciła rocznie 55, potem 75, wreszcie 110 zł. Ale i te kwoty były dla niejednego ucznia zbyt wysokie. Jak często ks. Lisiński pomagał uczniom zapłacić czesne, nie wiem, robił to bowiem bardzo dyskretnie. Raz tylko, biegnąc na przerwie korytarzem, widziałem, jak w jego końcu da-

⁴¹ Z ogłoszonych w 1890 r. „Przepisów karności dla uczniów c. k. Gimnazjum w Jarosławiu”, w 36 paragrafach, wiele było aktualnych w latach 30-tych XX w. „Przepisy” te ogłosił I. Rychlik na końcu swej pracy *Szkoła realna w Jarosławiu*, Jarosław [1890] s. 92—96.

wał pieniądze memu koledze i usłyszałem zdanie: „zapłać i nie mów nikomu”. Kiedy kolega chciał pocałować katechetę w rękę, mamrocząc jakieś podziękowanie, Lisiński ruchem ręki oddalił go, mówiąc: „Idź do klasy”. Bardzo nie lubił, gdy mu dziękowano lub go chwালono. O dwóch innych wypadkach przekazania uczniom pieniędzy na zapłacenie czesnego powiedzieli mi w tajemnicy koledzy, którym właśnie w ten sposób Lisiński umożliwił dalszy pobyt w Gimnazjum. Jednemu z nich powiedział: „Skończ przynajmniej VI klasę, będziesz mógł wtedy zostać w wojsku podoficerem lub gdy będziesz miał powołanie, wstąpić do reformatów”. Reformaci bowiem przyjmowali wtedy na kleryków po VI klasie, polecając im po nowicjacie uzupełnić już w zakonie klasy VII i VIII.

Toteż nic dziwnego, że każdego roku podczas uroczystego pożegnania uczniów VIII klasy po zdaniu matury przemawiający absolwent zawsze kierował pod adresem ks. Lisińskiego kilka ciepłych zdań. Studenci, którzy po maturze opuścili Jarosław, ilekroć znaleźli się później w mieście, zawsze go odwiedzali, przyjmowani przezeń bardzo serdecznie. A kiedy w 1957 r. ks. Lisiński zmarł, dużo byłych uczniów, ludzi na różnych, często wysokich stanowiskach zjechało się z wszystkich stron Polski na jego pogrzeb, fundując mu piękny nagrobek. Władza diecezjalna oceniła wysoko pracę ks. Lisińskiego, odznaczając go w 1914 r. tzw. *expositorium canoniale*, a w 1924 r. przywilejem używania rakiety i mantoletu. W swej skromności nie sprawił sobie tych szat.

Ks. Lisiński prowadził wzorowo szkolną Sodalicję Mariańską. Przyjmował nie więcej niż 40 uczniów z klas wyższych. W klasie IV można było się zapisać dopiero w czerwcu, gdy odeszli maturzyści-absolwenci. Przyjmował tylko chłopców, o których wiedział, że w Sodalicji będą członkami czynnymi. Mnie przyjął w klasie IV. Przyjęć nowych członków dokonywał w kaplicy po niedzielnej Mszy wśród przepisanych na tę okoliczność modlitw. Zebrania odbywały się co miesiąc w godzinach popołudniowych. Na program zebrania składało się słowo wstępne prezesa, potem krótkie przemówienie moderatora Lisińskiego o zadaniach Sodalicji, za każdym razem o innej treści, potem referat, wygłaszany przez jednego z sodalistów z dyskusją oraz wyznaczenie tematu referatu na następne zebranie. Tematy referatów podsuwał moderator, choć uwzględniał także sensowne sugestie sodalisów. Najczęściej były to tematy historyczne o wybitnych i świetlanych postaciach z życia Kościoła, po pierwsze dlatego, że było je najłatwiej przygotować, po wtóre, że zagadnienia z zakresu światopoglądu katolickiego i nauki kościelnej poruszał ks. Lisiński już przy nauce katechizmu i przechodzeniu zasadniczego programu lekcyjnego. Prelegentowi dostarczał 2—3 książki jako podstawową literaturę do przygotowania referatu. Zachęcał do udziału w dyskusji i stawiania pytań. Gdy pre-

legent nie umiał na nie odpowiedzieć, sam dawał odpowiedź. Podziwialiśmy Lisińskiego, że o wszystkim miał szerokie wiadomości. Dla sodalistów przed maturą organizował rekolekcje zamknięte w klasztorze dominikanów, pokrywając związane z tym koszty⁴². Raz w roku, w maju lub w czerwcu, urządzał ks. Lisiński całodzienną wycieczkę sodalistów, np. piechotą do pobliskich Chłopic, gdzie w kościele znajduje się łaskami słynący obraz Matki Boskiej, do jakiegoś okolicznego dworu, lub koleją do klasztoru bernardynów w Leżajsku, do Łańcuta lub innych miejscowości. Po przybyciu na miejsce odprawiał Lisiński Mszę w miejscowym kościele lub kaplicy, potem były różne zabawy i poczęstunek przygotowany na plebanii, w klasztorze lub we dworze.

Do jarosławskiego I Gimnazjum uczęszczałem w latach 1928/29 — 1932/33 — klasy VI—VIII ukończyłem w Sokalu i tam zdałem maturę — u schyłku dominującego jego znaczenia wśród innych jarosławskich szkół średnich i w samym mieście. Na fasadzie naszego gmachu gimnazjalnego, nad zegarem, między piętrem I a II, mieścił się napis, wykonany z dużych metalowych liter GIMNAZJUM WYŻSZE⁴³. I rzeczywiście wszyscy uważali to Gimnazjum za najszacowniejsze w mieście. My uczniowie byliśmy dumni, że chodzimy do tej szkoły. Rzecz zrozumiała, że i profesorowie tego Gimnazjum cieszyli się w Jarosławiu większą powagą od nauczycieli innych jarosławskich szkół średnich, a katechetę Lisińskiego otaczano wyższym szacunkiem aniżeli innych katechetów, choć powodem tego była również nieprzeciętna indywidualność tego księdza. Z wprowadzeniem reformy jędrzejewiczowskiej i podziałem szkoły na Gimnazjum i Liceum zrównało się I Gimnazjum z innymi szkołami średnimi w Jarosławiu. Dziwi mnie, że autorowie świetnie napisanej jednodniówki z okazji 100-lecia istnienia I Gimnazjum (T. Cząstkiewicz, W. Kojder, S. Kowalczyk, K. Strauss) nie dostrzegli tej różnicy i dalsze dzieje szkoły przedstawili jako ciąg dalszy dawnego świetnego okresu⁴⁴.

2. Działalność narodowa. Życie prywatne.

Ks. Mieczysław Lisiński od najmłodszych lat był wychowywany w duchu patriotycznym, w jego domu rodzinnym żyła pamięć udziału ojca Jana, względnie dziadka Wawrzyńca, w powstaniu styczniowym. Wyniesiony z domu patriotyzm cechował go przez całe życie. Na lekcjach religii w I Gimnazjum, zwłaszcza na lekcjach

⁴² Moje wspomnienia oraz J. Makara: *Sp. ks. Mieczysław Lisiński 1877—1957*. Kron. Diec. Przemys. 44(1958) 167.

⁴³ Do 1918 r. napis poprzedzały litery C. K. (Cesarsko-Królewskie Gimnazjum Wyższe).

⁴⁴ *Stulecie I Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Jarosławiu*. Zjazd koleżeński. Jarosław 6—7 październik 1984. [Rzeszów 1984].

historii Kościoła i na zebraniach sodalicyjnych, często mówił o Polsce. Przed pierwszą wojną światową i w czasie jej trwania był duszą tajnej organizacji patriotycznej uczniów klas wyższych i czuwał, aby jej działalność szła we właściwym kierunku⁴⁵. Jednakże w pracę patriotyczno-polityczną zaangażował się czynnie dopiero w drugiej połowie wojny, gdy zaczęły się rysować realne perspektywy odzyskania niepodległości.

Kiedy z początkiem sierpnia 1914 r. wybuchła wojna, sympatie społeczeństwa jarosławskiego, jak w całej Galicji, były po stronie Austrii, a nie walczącej z państwami centralnymi koalicji. Wielu wiązało wskrzeszenie Polski z Austrią. Jednakże już w 1915 r., gdy po wyparciu Rosjan z Jarosławia wróciły tu władze austriackie i zaczęły rozstrzeliwać Polaków, niesłusznie podejrzanych o szpiegostwo, i przeprowadzać nieludzkie rekwizycje, gasły sympatie i przerażały się w niechęć, a z biegiem miesięcy i pod wpływem dalszych wydarzeń w nienawiść do Austrii. Proklamowanie 5 XI 1916 r. przez cesarzy Franciszka Józefa I i Wilhelma II Królestwa Polskiego z okupowanych przez nich ziem polskich, a nie z całego historycznego terytorium polskiego, z marionetkową od 12 IX 1917 r. Radą Regencyjną na czele, rozczarowały Polaków również w Jarosławiu. Nie podobała się też wcześniejsza, z 14 VIII 1914 r., odezwa rosyjskiego w. księcia Mikołaja Mikołajewicza o zjednoczeniu po zwycięstwie ziem polskich pod berłem cara. Wreszcie oburzyło wszystkich wezwanie państw centralnych J. Piłsudskiego i jego oficerów do złożenia im przysięgi wierności, a kiedy jej odmówiono, wywiezienie Piłsudskiego do Magdeburga i internowanie w obozach przebywających na terytorium Galicji oficerów legionowych. Porzucono więc myśl o odrodzeniu Polski przez którekolwiek państwo zaborcze. Wszyscy doszli do przekonania, że niepodległość trzeba odzyskać własnymi siłami, tym bardziej że po tej linii szła proklamacja prezydenta Stanów Zjedn. W. Wilsona z 22 I 1917 r., zapowiadająca utworzenie niepodległej Polski jako jednego z warunków przyszłego pokoju. Krytykowano przy tym w Jarosławiu gospodarke miejscowego magistratu, który nic nie robił, aby pohamować represje władz austriackich, a przekazywał duże kwoty z budżetu miasta na kolejne pożyczki wojenne, o których wszyscy wiedzieli, że przepadną, gdyż z każdym miesiącem było coraz pewnością pewniejsze iż państwa centralne przegrają wojnę, a Austria się rozpadnie⁴⁶.

W takich to okolicznościach doszło do utworzenia w Jarosławiu

⁴⁵ Historię tej organizacji przedstawił J. Harlender w pracy *Jarosław w ruchu „zarzewiackim”*. Jarosław 1934. — O udziale ks. Lisińskiego w tej organizacji mówi anonimowe wspomnienie o Lisińskim. W: *Teczka pers. Lisińskiego* w Arch. Diec. w Przemyślu.

⁴⁶ A. Wondaś: *Szkice do dziejów Jarosławia*. T. 2. Jarosław 1935.

w styczniu 1917 r. Polskiej Organizacji Narodowej z inicjatywy dr. W. Bachulskiego, sekretarza magistratu, A. Wondasia i J. Zielińskiego, profesorów I Gimnazjum. Działalność Organizacji szła w 2 kierunkach: statutowym (wyjednywanie u władz odszkodowań, zasiłków na odbudowę itp.) i tajnym (przeciwstawianie się szkodliwym dla przyszłego państwa polskiego planom władz zaborczych, zwalczanie dążeń ugodowych, szerzenie orientacji, że Polska nie może powstać w oparciu o którekolwiek państwo zaborcze itp.). Pełny zarząd Organizacji składał się z kilkudziesięciu osób. W jego ramach utworzono Wydział Ścisły, początkowo tajny, złożony z 11 osób: proboszcz Stefan Fus, przewodniczący; K. Krzanowski, zastępca; K. Bachulski, sekretarz i członkowie: ks. Lisiński, J. Koba, L. Leichtfried, S. Łańcucki, W. Ostrowski, Z. Wojtanowicz, A. Wondaś, J. Zieliński. Po odejściu w 1918 r. ks. Fusa jedynym księdzem w Wydziale był Lisiński. Wydział Ścisły decydował o wszystkich sprawach i posunięciach Organizacji. Cotygodniowe zebrania odbywał wieczorem w gmachu Sokoła, gdzie też starsza młodzież gimnazjalna i członkowie straży obywatelskiej urządzali swe zebrania i ćwiczenia. W miarę rozwoju wypadków podnosiło się znaczenie Organizacji i wzrastała liczba jej członków. Organizacja miała swych ludzi wśród żandarmerii i wśród oficerów Polaków w jarosławskim garnizonie, skąd czerpała wiadomości o zamierzonych rekwizycjach, rewizjach i inwigilacji niektórych członków Organizacji. Wiadomości z frontów i o sytuacji międzynarodowej uzyskiwano z radia hr. Szembeka w Węgierce. Duszą Wydziału Ścisłego byli A. Wondaś i ks. Lisiński. Organizacja obejmowała swymi wpływami wszystkie przejawy zbiorowego życia miasta. Silny wpływ wywierała zwłaszcza na młodzież gimnazjalną wyższych klas, która organizowana i ćwiczona pod dowództwem profesora K. Skarbowskiego, stała się jakby gwardią Organizacji Narodowej. Jej ideowym przywódcą był katecheta Lisiński. Warto zaznaczyć, że 6 profesorów I Gimnazjum wchodziło do Wydziału ścisłego, a wszyscy byli członkami Organizacji⁴⁷. W 1917 r. Organizacja rozciągnęła swą akcję na cały powiat jarosławski.

Zawarty 3 III 1918 r. pokój w Brześciu, oddający utworzonej Ukrainie Chełmszczyznę i Podlasie, i zapowiedź Austrii oddania jej ponadto wschodniej Galicji, wywarł wśród Polaków najwyższe oburzenie i ostre protesty. Gdy 18 II ogłoszono w całej Galicji strajk generalny i urządzano protestacyjne masowe pochody, ks. Lisiński wziął czynny udział w wiecu młodzieży akademickiej w Krakowie, gdzie — jak pisze anonimowy autor Wspomnienia o Lisińskim — „tak się rozentuzjazmował, że zapomniał, iż dawno wyszedł z lat akademickich. Na tym wiecu nauczył się wielu rzeczy praktycznych,

⁴⁷ Tamże, s. 95—104.

które następnie zastosował w Jarosławiu na wiecach narodowych”⁴⁸.

W celu uświadomienia społeczeństwa o zbliżającym się odrodzeniu państwa polskiego, zachęcenia go do ofiar i przygotowania do zmiany władz austriackich na polskie, wygłaszał ks. Lisiński płomienne kazania patriotyczne w Jarosławiu i po kościołach w okolicy oraz przemówienia na różnych wiecach. Był inwigilowany przez austriacką żandarmerię, o czym świadczy meldunek, przesłany do Ministerstwa Obrony Krajowej po jego kazaniu w Grodzisku k. Leżajska na prymicjach ks. J. Hulanowskiego, z obszernymi fragmentami wygłoszonego tam kazania i z opinią denuncjanta: „Kazanie ks. Lisińskiego wywarło na chłopach bardzo silne wrażenie”⁴⁹.

Po skontaktowaniu się z utworzoną w Krakowie 28 X 1918 r. Polską Komisją Likwidacyjną odbył Wydział Ścisły jarosławskiej Organizacji Narodowej w nocy z 31 X na 1 XI posiedzenie dla obmyślenia środków zabezpieczenia mienia garnizonu jarosławskiego, grabionego przez ciągnące przez Jarosław grupy zdemobilizowanych żołnierzy po przegranej przez Austrię kampanii włoskiej. Na posiedzeniu tym ks. Lisiński doprowadził do uchwały o natychmiastowym przejęciu przez Organizację Narodową władzy w mieście i w powiecie. Jakoż wezwano dowódcę jarosławskiego garnizonu gen. Schuberta do złożenia dowództwa w ręce Polaka majora A. Krajewskiego; na żądanie oficerów Polaków dowódcą został faktycznie ppłk. W. Jarosz. Dnia 1 XI otrzymała Organizacja Narodowa mandat od Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie tymczasowego sprawowania władzy. Na posiedzeniu 3 XI rozszerzono skład Wydziału Ścisłego, który przyjął teraz nazwę Reprezentacji Rządu Polskiego w Jarosławiu. W skład jego prezydium wszedł również ks. Lisiński⁵⁰.

Ks. Lisiński zasłużył się ponadto przy tworzeniu Pułku Jarosławskiego. Aby zwerbować doń ochotników, jeździł po powiecie jarosławskim, sięgając nawet do powiatu biłgorajskiego, i wszędzie zachęcał do pomocy broniącemu się Przemyślowi i Lwowi⁵¹. Autor

⁴⁸ Anonimowe wspomnienie o ks. Lisińskim. W: Teczka pers. tegoż w Arch. Diec. w Przemyślu.

⁴⁹ Ks. Lisiński mówił m. in.: „My, Polacy, jesteśmy najwięcej uciemiężeni rekwizycjami i innymi ciężarami. Musimy dążyć do własnego niezawisłego państwa, a wtedy ... czy to jako żołnierze, czy też jako rolnicy nie będziemy więcej przez Niemców albo inne narody uciemiężani... W państwie polskim będzie zaprowadzona administracja polska ... i dopiero wtedy polscy chłopci znajdą sprawiedliwość ... chętnie składajcie ofiary, nie żałujcie żadnego środka celem odbudowy naszej ojczyzny”. T. Spiess: *Ze wspomnień c.k. urzędnika politycznego*. Rzeszów 1936 s. 82—84.

⁵⁰ A. Wondaś: *Szkice do dziejów Jarosławia*. T. 2 s. 123—33.

⁵¹ Tamże, s. 141—46.

anonimowego Wspomnienia o ks. Lisińskim napisał: „Ks. Lisiński był współorganizatorem Pułku Jarosławskiego”⁵².

Po nominacji przez Polską Komisję Likwidacyjną 8 XI 1918 r. dotychczasowego (z ustanowienia austriackiego) starosty Rawskiego komisarzem dla powiatu jarosławskiego wybrała dlań Reprezentacja Rządu Polskiego w Jarosławiu radę przyboczną, do której weszło 17 członków jarosławskiej Organizacji Narodowej, w tym 4 z Reprezentacji, a mianowicie ks. Lisińskiego, hr. Dzieduszyńskiego, K. Krzanowskiego i A. Wondasia⁵³. Z utworzeniem w Warszawie 17 XI 1918 r. przez naczelnika państwa J. Piłsudskiego rządu, z A. Moraczewskim jako premierem na czele, i z ustaleniem się niebawem normalnych polskich władz w Jarosławiu i jarosławskim powiecie, ks. Lisiński i inni dotychczasowi aktywni działacze wycofali się z życia politycznego. O wypadkach 1918 r. napisał ks. Lisiński i wydrukował niedużą broszurę, jednakże nie sposób do niej dotrzeć.

Po raz wtóry wszedł ks. Lisiński na arenę życia publicznego miasta w 1933 r., gdy wybrano go do Rady Miejskiej Jarosławia. Zasiadał w niej do najazdu Niemców na Polskę, tzn. do września 1939 r. Rada składała się w większości z Polaków, wchodziło jednak do niej kilku wpływowych wśród swoich Ukraińców i kilku zamożnych Żydów. Z księży należał do Rady do 1935 r. obok ks. Lisińskiego proboszcz Zygmunt Męski. Niestety z zachowanych „Protokółów posiedzeń Rady Miejskiej” nie można niczego się dowiedzieć o aktywności jej członków. Jak zaznaczyłem, sekretarz Rady J. Harlender notował tylko obecność radnych na sesjach i podjęte uchwały, pomijał natomiast zupełnie przebieg dyskusji na posiedzeniach⁵⁴. Jednakże na podstawie dawniejszej ruchliwości politycznej ks. Lisińskiego można sądzić, że i obecnie był w Radzie aktywny. Jeden tylko fakt z tej dziedziny jest mi znany, lecz nie z wymienionych „Protokółów”, a z opowiadania ks. Makary i ks. Opalińskiego. Kiedy mianowicie w 1935 r. po przeniesieniu proboszcza Z. Męskiego do Przemyśla Rada Miejska debatowała jako kolator probostwa jarosławskiego nad kandydaturą na opróżnione probostwo, ks. Lisiński bardzo popierał swego kolegę z Seminarium Duchownego ks. Ludwika Birę, o którym był przekonany, że najbardziej nadaje się na to stanowisko. Przesłana jednak przez bpa F. Bardę Radzie Miejskiej lista 3 kandydatów na wymienione probostwo dla dokonania prezenty jednego wybranego z nich kandydata, nie zawierała nazwiska ks. Biry. Tak więc proboszczem został ks. Władysław Opaliński.

⁵² Anonimowe wspomnienie o ks. Lisińskim. W: Teczka pers. tegoż w Arch. Diec. w Przemyślu.

⁵³ A. W o n d a ś: *Szkice do dziejów Jarosławia*. T. 2 s. 148.

⁵⁴ Rkps Protokóły posiedzeń Rady Miejskiej Jarosławia, sygn. 411 s. 304, 327; sygn. 412 s. 1, 375, 435, 580, 631, 771, 920, 1003.

Dotychczasowe, bardzo pracowite, lecz pogodnie, życie ks. Lisińskiego zmieniło się z nastaniem we wrześniu 1939 r. okupacji niemieckiej. Niedługo po zjawieniu się Niemców w Jarosławiu Gestapo usunęło go z Jarosławia wraz z proboszczem Opalińskim oraz wszystkimi reformatami i dominikanami za San, na terytorium zajęte przez wojska radzieckie. Po miesiącu wrócił ks. Lisiński bardzo sterany do Jarosławia i zamieszkał w prowadzonym przez siebie domu sierot przy ul. Grunwaldzkiej. Wypadek ten przyprawił go o rozstrój nerwowy, z którego powoli przychodził do siebie. Dnia 27 X 1941 r., ostrzeżony, że Gestapo ma go aresztować, opuścił w nocy Jarosław i udał się do swego brata Juliana w Czarnym Dunajcu. Tam po kilku miesiącach, ok. 15 II 1942 r., został podczas nieznaney mi bliżej akcji Gestapo okrutnie pobity. Wybito mu zęby. Złamany fizycznie i psychicznie opuścił Czarny Dunajec i zamieszkał u Służebniczek w Tapinie, wsi leżącej na południowo-wschód od Jarosławia. Przez kilka lat nie mógł przyjść do siebie, żył pod wrażeniem ciągłego strachu. Mimo to wykonywał w Tapinie obowiązki kapelana i uczył religii w miejscowej szkole. Z odejściem Niemców z Jarosławia 11 VIII 1944 r. wrócił ks. Lisiński do swego mieszkania w domu sierot. Kiedy w 1950 r. władze miejskie przejęły zarząd obu domami sierot, ks. Lisiński przeniósł się z kolei na wikarówkę przy kościele farnym, w której pozostał już do śmierci⁵⁵.

Společną działalność ks. Lisińskiego w dwóch domach sierot oraz jego pracę w schyłkowych latach życia przy kościele św. Ducha omówi się w następnych paragrafach. Tu pozostaje jeszcze przedstawić jego życie prywatne. Prawdę mówiąc, nie dysponujemy i w tym przedmiocie żadnym przekazem źródłowym, toteż to, co się tu powie, opiera się wyłącznie na moich wspomnieniach i na wiadomościach od innych księży.

Od 1906 do 1945 r. ks. Lisiński odprawiał codzienną Mszę w kościele reformatów o bardzo wczesnej godzinie. Do kościoła tego miał najbliżej. Potem celebrował w kościele św. Ducha. Z konwentem reformatów żył w przyjaznych stosunkach. Podczas wszystkich ferii często u nich śpiewał sumę. Od reformatów otrzymywał stypendia mszalne, bardzo mu potrzebne na zapomogę dla domów sierot. Brał zawsze czynny udział w kościelnych wielkich uroczystościach. Każdego roku szedł w ornacie w procesji Bożego Ciała z kościoła farnego i w niedzielę w oktawie z kościoła reformatów. Jako najpoważniejszego spośród katechetów proszono go o odśpiewanie jednej z 4 Ewangelii. Gdy w 1929 r. obchodzono w Jarosławiu uroczyste nowo wprowadzone święto Chrystusa Króla, szedł Lisiński w procesji z kościoła farnego do kościoła dominikanów i tam na dziedzińcu

⁵⁵ Anonimowe wspomnienie o ks. Lisińskim. W: Teczka pers. tegoż w Arch. Diec. w Przemyślu; A. W o n d a ś: *Szkice do dziejów Jarosławia*. T. 2 s. 169.

przykościelnym wygłosił kazanie do wielkich tłumów. Pomagał zawsze innym katechetom⁵⁶ w spowiedziach szkolnych. Z księżmi utrzymywał braterskie stosunki, bardzo lubił, gdy księża go odwiedzali. Na podkreślenie zasługuje jego przyjaźń z grekokatolickim katechetą I Gimnazjum ks. Stanisławem Fedorowiczem. Fedorowicz nie był Ukraińcem, lecz Polakiem i cieszył się szacunkiem wszystkich. Toteż podczas repatriacji w 1945 r. nikt nie odważył się mu zaproponować wyjazdu na wschód wraz z ruskimi księżmi. Dożył późnych lat w Jarosławiu, odprowadzając po zamknięciu cerkwi Mszę w kościele farnym. Widziałem niejednokrotnie, jak obaj katecheci uczestniczyli w pogrzebach znajomych jednego lub drugiego księdza⁵⁷.

Przy swej wielostronnej działalności ks. Lisiński niewiele miał czasu na życie towarzyskie, niemniej ze względu na swe stanowisko katechety w I Gimnazjum, pracę polityczną w latach 1917—1919, potem w Radzie Miejskiej i od 1919 r. w domach sierot, był szeroko ustosunkowany i znał osobiście wszystkich liczących się w Jarosławiu ludzi świeckich. Znajomości te wykorzystywał, gdy starał się o posady dla swych podopiecznych z domów sierot i nierzadko dla byłych uczniów z I Gimnazjum. Był tolerancyjny wobec Żydów, z którymi spotykał się w Radzie Miejskiej i w I Gimnazjum. W latach 1928—1933 uczyło w I Gimnazjum 2 profesorów wyznania mojżeszowego: B. Streifer i dr Sz. Taube. Gdy w 1930 lub 1931 r. zmarł uczeń I Gimnazjum, Żyd, syn sędziego Jersawitza, a uczniowie całą szkołą uczestniczyli w jego pogrzebie, ks. Lisiński z dyrektorem Czekałowskim i 3 czy 4 profesorami szedł obok nas w pochodzie z domu żałoby do styku ul. Lubelskiej z ul. Pełkińską, gdzie kończyły się żydowskie pochody pogrzebowe⁵⁸.

W młodszych latach ks. Lisiński był nietęgiego zdrowia i w 1911 oraz w 1916 r. brał w I Gimnazjum kilkumiesięczne urlopy zdrowotne⁵⁹. Później zdrowie mu dopisywało, dopiero z powodu przejścia z Gestapo w 1939 i 1942 r. mocno podupadł na zdrowiu. Z wyzwole-

⁵⁶ W II. 1928—1933 mieszkało w Jarosławiu 9 etatowych katechetów: emerytowani M. Czopor, W. Litwin, M. Kozak, czynni J. Makara, J. Szypuła, S. Szpetnar, M. Rólewski w szkołach średnich, P. Perucki, T. Hędrzak w szkołach powszechnych.

⁵⁷ Ks. Fedorowicz był katechetą dla obrz. grekokatolickiego we wszystkich szkołach średnich Jarosławia. Pracy tej mógł podołać tylko dzięki temu, że uczniów tego obrządku miał skupionych wyłącznie w oddziałach A. Stanowili oni mniej niż połowę klasy. Druga połowa i wszystkie oddziały B oraz ewentualnie C były polskie.

⁵⁸ Ponieważ cmentarz żydowski znajdował się w Pełkiniach, każdy żydowski pochód pogrzebowy kończył się przy tzw. mykwie (łaźni żydowskiej) na styku ul. Lubelskiej z Pełkińską. Stąd do Pełkiń jechała tylko najbliższa rodzina zmarłego.

⁵⁹ Karta personalna ks. Lisińskiego: W: Teczka pers. tegoż w Arch. Diec. w Przemyślu.

niem w 1944 r. przyszedł do siebie i do 80 roku życia mógł pracować przy kościele św. Ducha. Z Jarosławia rzadko wyjeżdżał, tylko na kilka dni podczas wakacji do braci Jana, ekspozyta w Trzeźnowie k. Sanoka, potem proboszcza w Golcowej k. Brzozowa, oraz do Juliana. Po śmierci rodziców nie miał w Żołyni bliskich krewnych i chyba tam nie jeździł. Raz w życiu odbył podróż zagraniczną, był w Bawarii, lecz nie wiem, w którym roku. Opowiadał o tym, co widział w Monachium. Gdy 10 VI 1939 r. zmarł w Golcowej jego brat Jan, ks. Lisiński rozdał po jego pogrzebie — jak opowiadał mi ks. Gabriel Matuszko, tamtejszy wówczas wikariusz — pozostałe po nieboszczyku pieniądze i przedmioty między miejscowych ubogich parafian.

Sam żył bardzo skromnie i skromnie mieszkał. Nie posiadał nawet własnych mebli. Gdy mieszkał prywatnie, odnajmował je wraz z mieszkaniem, a później w domu sierot i na wikarówce korzystał z mebli tam się znajdujących. Przy znacznych dochodach ks. Lisińskiego (jako katecheta I Gimnazjum pobierał miesięcznie przed emeryturą 550 zł i posiadał stypendia mszalne) mogłaby dziwić ta abnegacja, gdyby nie fakt, że po opędzeniu osobistych wydatków, resztę pieniędzy przeznaczał na domy sierot i inne zapomogi. Do Gimnazjum przychodził zawsze w czamarze⁶⁰, a w sutannie, nazywanej w Jarosławiu rewerendą, tylko wówczas, gdy przed lekcjami lub po nich załatwiał jakąś sprawę, gdzie wypadało w niej wystąpić. Oczywiście do codziennej Mszy i niedzielnej szkolnej egzorty zakładał zawsze sutannę. Kiedy podczas wojny czamara mu się zniszczyła, nie sprawił już nowej, lecz do śmierci chodził stale w sutannie.

3. Opieka nad domami sierot

Szpital-przytułek dla ubogich starców istniał w Jarosławiu od średniowiecza⁶¹, wsparty w 1920 r. hojnie fundacją długoletniego burmistrza dr Adolfa Dietziusa⁶², prowadzony od lat 20 obecnego wieku przez siostry albertynki. Nie było natomiast w Jarosławiu żłobka dla niemowląt ani domu sierot dla dzieci w wieku szkolnym. Uwrażliwiony na biedę ludzką ks. Lisiński jeszcze przed pierwszą wojną światową począł myśleć o założeniu w Jarosławiu sierocińca i odkładał każdego miesiąca pewną kwotę ze swej pensji gimnazjalnej na kupno odpowiedniego dlań domu. W 1918 r., gdy

⁶⁰ Czamar używali księża zwyczajem austriackim we wszystkich 4 diecezjach galicyjskich, także księża grekokatolicy. Była to skrócona sutanna (do kolan), pod szyją dostosowana do koloratki.

⁶¹ J. M a k a r a: *Dzieje parafii jarosławskiej*, s. 22—23, 32.

⁶² A. Dietzius przeznaczył fundusz na „Przytulisko starców i kalek obrz. rzym.-kat. przynależnych do gminy m. Jarosławia”. W. Z i e m b i c k i: *Dietzius Adolf*. W: Pol. słow. biogr. 5 s. 163—69.

jeździł po parafiach w okolicy Jarosławia z kazaniem patriotycznymi, spotkał dobrodziejów, którzy przekazali mu na ten cel większe i mniejsze ofiary pieniężne. Razem więc z jego własnym funduszem posiadał kapitał, który umożliwił mu jeszcze w tymże 1918 r. (1 X) kupno domu przy ul. Weissa (obecnie Pstrowskiego) za 100.000 koron⁶³ od adwokata Dzierżyńskiego. Od razu znalazły się sieroty. Dnia 10 X 1919 r. sprowadził ks. Lisiński do prowadzenia zakładu siostry służebniczki ze Starej Wsi⁶⁴. Na utrzymanie zakładu nie było na razie żadnego stałego funduszu, utrzymywał się z wkładów Lisińskiego i z ofiarności przygodnych dobrodziejów.

W 1920 r. wymieniony już Adolf Dietzius († 27 I 1920) zapisał testamentem na sieroty swój piękny dom przy ul. Grunwaldzkiej, poruczając magistratowi miasta uruchomienie fundacji. Burmistrz, chcąc pozbyć się związanych z tym kłopotów, zwrócił się do ks. Lisińskiego, aby przejął dom dla prowadzonego już sierocińca. Lisiński chętnie się zgodził. Zgodnie z wolą fundatora umieszczono na fasadzie podarowanego budynku napis: „Dom sierot im. Adolfa i Eugenii Dietziusów”. Od razu też przeniósł Lisiński do tego domu 17 chłopców z sierocińca przy ul. Weissa. Odtąd dziewczęta mieszkały w domu pierwotnym na Weissówce, a chłopcy w domu Dietziusa, stanowiąc jednak nadal jedną instytucję charytatywną. Równocześnie z przejęciem przekazanego przez burmistrza domu wyjednał ks. Lisiński stałą dotację magistratu na utrzymanie sierot w obu domach. Ciężący na domu Dietziusa dług hipoteczny w wysokości 64.000 marek polskich spłacił Lisiński z własnych funduszy⁶⁵.

Wprawdzie od przyznania sierocińcowi magistrackiej dotacji znalazł się on w lepszej sytuacji ekonomicznej, ale nadal brakowało pieniędzy na jego utrzymanie. Niedobory uzupełniał ks. Lisiński z własnej pensji. Do 1939 r. były to pokaźne zasiłki, lecz za okupacji, gdy jego emerytura niewiele przynosiła, zmniejszyła się ta pomoc. Po wojnie emerytura ks. Lisińskiego wynosiła 9000 zł. Całą tę kwotę przeznaczał na sierociniec. Sam nie miał za co kupić sobie płaszczka, a w zimie — jak pisze ks. Mierzwa — chodził w krótkim kożuszku. „Płaszczka nie kupił sobie nawet wówczas — pisze Mierz-

⁶³ Dnia 1 X 1918 r. jednostką monetarną w Galicji była jeszcze korona, w miejsce której w listopadzie wprowadzono w całym państwie markę polską. Przez kilka miesięcy obok marki kursowały jeszcze korony.

⁶⁴ Anonimowe wspomnienie o ks. Lisińskim. W: Teczka pers. tegoż w Arch. Diec. w Przemyślu. — Pracujące w domu przy ul. Grunwaldzkiej i w domu przy ul. Weissa (Pstrowskiego) służebniczki prowadziły kronikę osobno dla każdego domu. Nie zawierają one jednak nowych wiadomości o ks. Lisińskim. Zob. T. Kudryk: *Inwentarz Archiwum Zgrom. SS. Służebniczek ... Starawieś*. Lublin 1935, s. 389—90. Sygn. APPS XXVII 1—2, XXVIII 1.

⁶⁵ J. Makara: *Sp. ks. Mieczysława Lisińskiego*. Kron. Diec. Przemyś. 44(1953) 168; Anonimowe wspomnienie o Lisińskim. W: Teczka pers. tegoż w Arch. Diec. w Przemyślu.

wa — gdy otrzymał wyrównanie emerytury w kwocie 40.000 zł, bo pieniądze te były potrzebne na węgiel w domach sierot”⁶⁶.

Przeciętnie w obu domach mieściło się 80 sierot. Związane z ich utrzymaniem wydatki były znaczne: wyżywienie, odzież dla chłopców i dziewcząt, uzupełnianie niszczonej się pościeli, przybory szkolne, opał, światło, wynagrodzenie za pracę służebniczek, konserwacja obu budynków. Dzięki zapobiegliwości ks. Lisińskiego wszystkie sieroty były syte, zdrowe i schludnie ubrane. Zasadą Lisińskiego było przygotować je do samodzielnego życia. Toteż wszystkie sieroty posyłał do szkoły. Każdy chłopiec i dziewczyna musieli ukończyć pełną szkołę powszechną. Zdolniejszych chłopców kierował do szkół średnich, do I Gimnazjum po klasie IV lub do Szkoły Rzemiosł Budowlanych po klasie VII szkoły powszechnej. Mniej zdolnym polecał chodzić do terminu w różnych rzemiosłach, zawsze po linii ich zainteresowań. Dziewczęta zdolniejsze kierował do Szkoły Handlowej, mniej zdolne do odpowiednich dla nich warsztatów dla wyuczenia się tego czy innego kobiecego fachu. Nigdy i nikogo nie nakłaniał do wstąpienia do stanu duchownego, uważając, że może to nastąpić tylko w wyniku powołania. Stąd za cały okres kierowania sierocińcem przez Lisińskiego (1919—1950) wyszło zeń tylko dwóch księży i kilka zakonnic. Dzięki temu, że Lisiński kontrolował postępy sierot w nauce, rozmawiał z nimi o sprawach szkolnych, przeglądał ich wypracowania, był w kontakcie z ich nauczycielami, nie zdarzyło się, aby któryś z wychowanków powtarzał klasę. Dbał także o religijne ich wychowanie. Rano i wieczorem był wspólny pacierz, w niedziele i święta chodziły dzieci ze swymi szkołami na egzortę i szkolną Mszę, trzy razy w roku odbywały razem z kolegami i koleżankami ze swych szkół spowiedź.

Rozpiętość wieku wychowanków w sierocińcu była duża, od 6 do 18 lat, z tym że młodzieży starszej było znacznie mniej aniżeli dzieci. Ci bowiem, którzy po szkole powszechnej ukończyli 3-letnią praktyczną naukę w jakimś rzemiośle, odchodzili z zakładu już w wieku 16—17 lat do pracy zarobkowej. Opieka ks. Lisińskiego nad jego wychowankami rozciągała się przeważnie jeszcze po opuszczeniu przez nich zakładu. Dzięki swym szerokim znajomościom pomagał im w znalezieniu odpowiedniej pracy. Chłopców, którzy ukończyli Gimnazjum, Szkołę Rzemiosł Budowlanych czy Szkołę Handlową nie był już w stanie wysłać na studia wyższe, toteż szedł na nie tylko ten, kto znalazł po temu środki materialne poza sierocińcem. Ale że po ukończeniu Gimnazjum można było przed ostatnią wojną zostać nauczycielem, urzędnikiem samorządowym lub państwowym, w wojsku oficerem, po Szkole Handlowej pracować na dobrym stanowisku w handlu, a po Szkole Rzemiosł Budowlanych zostać tech-

⁶⁶ S. Mierzwa: Wspomnienie o ks. Lisińskim. Tamże.

nikiem budowlanym, ks. Lisiński pomagał swym wychowankom w znalezieniu odpowiednich posad⁶⁷.

W 1950 r. odszedł ks. Lisiński z kierownictwa sierocińcem, na pewno z poczuciem dobrze spełnionej misji, którą przyjął dobrowolnie i wykonywał bezinteresownie.

4. Rektorat kościoła św. Ducha

Ostatnim terenem pracy ks. Lisińskiego w Jarosławiu był kościół św. Ducha. W czasach staropolskich był on kościołem szpitalnym, zbudowany z cegły i kamienia w stylu barokowym w 1690 r. przez szpitalnego prepozyta Błażeja Drzewieckiego w miejsce kościoła dawniejszego drewnianego. Sam szpital założył w połowie XV w. Spytek Jarosławski. Dnia 7 VIII 1690 r. konsekrował kościół bp Jan Dębski, sufragan przemyski. Po skasowaniu przy nim przez Austriaków prebendy prepozyta i przeniesieniu przytułku-szpitała w inne miejsce został sprzedany w 1797 r. osiedlającym się w mieście Niemcom protestantom⁶⁸. Protestanci usunęli z wielkiego ołtarza czczony tu bardzo obraz Matki Boskiej, lecz na żądanie magistratu musieli go umieścić za szybą we framudze na zewnątrz świątyni. Kościół służył niewielkiej grupie protestantów do nabożeństwa do lipca 1944 r. Ponieważ za okupacji niemieckiej podpisali oni volkslistę, uciekli w 1944 r. z miasta wraz z uchodzącą armią niemiecką. Od lipca 1944 do końca stycznia 1945 r. kościół był zamknięty. Zajął go kapelan wojskowy ks. Józef Rożek i 2 II 1945 r. go poświęcił. Zaraz potem kuria biskupia w Przemyślu mianowała rektorem tego kościoła ks. Mieczysława Lisińskiego⁶⁹.

Władza diecezjalna sądziła, że stanowisko to jest odpowiednie dla 68-letniego wówczas Lisińskiego. Słusznie bowiem uważano, że wobec istnienia w mieście 3 kościołów (farnego, reformatów i dominikanów) i kilku dostępnych dla wiernych kaplic, nie będzie w kościele św. Ducha poza poranną Mszą i wysповідaniem niewielu przygodnych penitentów żadnych innych zajęć duszpasterskich. Tymczasem ks. Lisiński rozwinął w nim w swej gorliwości bardzo intensywną działalność. Szła ona w dwóch kierunkach: odnowienia kościoła i zaopatrzenia go w sprzęty, szaty i naczynia liturgiczne, a równoległe rozwijania w nim pracy duszpasterskiej nad wiernymi, gromadzącymi się coraz liczniej w odzyskanym po 148 latach kościele.

Pierwszą czynnością Lisińskiego było umieszczenie na dawnym miejscu, w ołtarzu, obrazu Matki Boskiej, znajdującego się za cza-

⁶⁷ Ustęp ten opiera się na informacjach różnych osób, które były świadkami załatwiania przez Lisińskiego spraw swych podopiecznych.

⁶⁸ J. Makara: *Dzieje parafii jarosławskiej*. Jarosław 1936 s. 317—18; K. Gottfried: *Ilustrowany przewodnik po Jarosławiu*. Jarosław 1937 s. 18.

⁶⁹ J. Makara: *Sp. ks. Mieczysław Lisiński*. Kron. Diec. Przemys. 44(1958) 170.

sów protestanckich we framudze na zewnątrz kościoła. Obraz ten, jak dawniej, został od razu otoczony żywym kultem wiernych. Elewacja kościoła i dach były w dobrym stanie i nie wymagały remontu, natomiast wewnątrz było dużo do zrobienia. Ks. Lisiński odnowił ściany, zaprowadził elektryczne oświetlenie oraz ogrzewanie, sprawił nowe ławki, do zakrystii szafę na przybory liturgiczne, odnowił dawne organy, zakupił potrzebne do liturgii szaty, naczynie i księgi. W zasadzie nie miał na to ani gotowego funduszu, ani nie prosił nigdy z ambony o ofiary. Sami wierni, widząc potrzeby kościoła i wielką oń troskę ks. Lisińskiego, spontanicznie przychodzili mu z pomocą. Ponieważ w Jarosławiu nie można było nabyć szat i naczyń liturgicznych, prosił Lisiński o pośrednictwo swych dawnych uczniów mieszkających w Krakowie⁷⁰.

Wspomniana spontaniczność wiernych przejawiała się jeszcze w innej, choć w gruncie rzeczy drobnej sprawie. Ks. Lisiński od początku osobiście przystrajał kwiatami wczesnym rankiem lub po południu ołtarz w swym kościele. Początkowo kupował kwiaty od sprzedawczyń, ale gdy spostrzegli to przychodzący do kościoła ludzie, zaczęli mu przynosić systematycznie kwiaty z całego miasta. Do ostatnich prawie dni swego duszpasterzowania w kościele św. Ducha ubierał ołtarz kwiatami sam lub wraz z kościelnym⁷¹. W żadnym innym kościele w Jarosławiu ołtarze nie były tak gustownie przystrojone, jak ołtarz u św. Ducha. Gdy podczas jednych wakacji odwiedziłem ks. Lisińskiego, poprowadził mnie do ołtarza, ozdobionego goździkami i gladiolami i powiedział: „Proszę zwrócić uwagę, jak te mieczyki tworzą cięciwy wokół tabernakulum”. Był dumny z ładnie przystrojonego ołtarza.

Najważniejsza jednak była jego praca duszpasterska w tym kościele. Początkowo sam tylko odprawiał w nim Mszę. Niebawem jednak zaczęli przychodzić do tego kościoła ze Mszą niektórzy jarosławscy katecheci, tak że codziennie odprawiano w nim 2, 3, a niekiedy i 4 Msze. W niedziele i święta zaprowadził ks. Lisiński 2 Msze oficjalne w stałych godzinach: prymarię i sumę śpiewaną, obie zawsze z kazaniami, które sam wygłaszał. Kaznodziejstwo wysoko cenił, stąd do kazań rzetelnie się przygotowywał i zawsze je pisał⁷². Zapro-

⁷⁰ Z zachowanych listów ks. Lisińskiego w jednym z 28 III 1947 r. tak do mnie m. in. pisał: „... proszę o łaskawą pomoc. Na maj potrzebne mi są *Czytanki* z możliwymi przykładami. Proszę wyszukać mi łaskawie ok. 3 *Czytanki* i przysłać je pod moim adresem pocztą express i bardzo mi zależy na czymś nowym. Proszę zamówić mi kapę czarną, skromną, ale gustowną, podać cenę, a ja prześlę należność przez znajomego. Potrzebna mi jest stuła fioletowa do spowiedzi. Z góry gorąco dziękuję...”

⁷¹ S. Mierzwa: *Wspomnienie o ks. Lisińskim*. W: Teczka pers. tegoż w Arch. Diec. w Przemyślu.

⁷² W Teczce pers. ks. Lisińskiego znajduje się zeszyt z pisanymi przezeń kazaniami, obejmujący kazania niedzielne od 14 niedziel po Zielonych Świętach 1955 do Zielonych Świąt 1956 oraz 2 kazania luźne: na 300-lecie obrony Jasnej Góry na 15 VIII 1955 i na niedzielę 23 po Ziel. Świętach 1955 r.

wadził wieczorne nabożeństwa majowe, czerwcowe i październikowe, podczas których wygłaszał krótkie nauki, czerpane z drukowanych pomocy kaznodziejskich. Należy zaznaczyć, że w wielu kościołach księża odczytywali po prostu te nauki z różnych, przeznaczonych na te nabożeństwa, *Czytanek*. Ks. Lisiński wykorzystywał te *Czytanki*, lecz ich nie czytał, ale ich treść, wzbogaconą własnymi myślami, podawał wiernym swymi słowy. Zaprowadził też sobotnie uroczyste nabożeństwo do Matki Boskiej.

Kościół św. Ducha ma bardzo dogodne położenie. Znajduje się w środku miasta przy głównej i bardzo ruchliwej ulicy Grunwaldzkiej. Toteż wierni wstępują doń od rana do wieczora na pacierz. Aby dać im okazję do spowiedzi, ks. Lisiński spędzał niemal cały dzień w kościele. Ks. Makara podał w nekrologu, że wychodził z kościoła tylko na posiłki. Jak wielu ludzi korzystało ze spowiedzi u św. Ducha, świadczą o tym duże ilości rozdanych w nim Komunii św., rocznie 17—23 tysięcy. Uznanie dla tej i dawniejszej działalności wyraził ks. Lisińskiemu bp F. Barda w liście, przysłanym na jego sekundycje kapłańskie w 1950 r. List ten polecił biskup odczytać z ambony w czasie jubileuszowej uroczystości⁷³.

Ta gorliwa praca duszpasterska ks. Lisińskiego nie zachwycała jednak proboszcza parafii farnej ks. dra Bronisława Fili († 1985), na terenie której kościół św. Ducha się znajdował. Uważał, że ks. Lisiński odciąga swą gorliwością wiernych od kościoła parafialnego i decentralizuje parafialne duszpasterstwo. O sprawie tej nieraz mówił, m. in. i do mnie. Nie odważył się jednak temu przeciwdziałać ze względu na powagę i popularność ks. Lisińskiego w mieście. Ale kiedy w 1957 r. zmarł ks. Lisiński, a rektorem kościoła św. Ducha został uczeń Lisińskiego ks. Mieczysław Kociubiński, zaczął przedstawiać w Kurii, że osobny rektor u św. Ducha jest niepotrzebny, gdyż funkcje liturgiczne mogą w nim wykonywać księża parafialni, zwłaszcza że parafia farna bardzo ostatnio zmalała przez wydzielenie z niej dwóch nowych parafii: przy kościele reformatów i przy kościele dominikanów. Sugestie ks. Fili odniosły skutek. Po przeniesieniu ks. Kociubińskiego do Przemysła na stanowisko kierownika Archiwum Diecezjalnego nie ustanowiono już nowego rektora. Akcja ks. Fili, choć może zasadna z jego pozycji jako proboszcza, była zarazem najwyższą, acz niezamierzoną, pochwałą duszpasterskiej działalności ks. Lisińskiego.

Dodać trzeba, że ks. Lisiński i w ostatnich swych latach nie zapomniał o dawnej pracy charytatywnej. Z objęciem kościoła św. Ducha umieścił od razu w nim skarbonkę na ofiary dla ubogich. Uzbierane pieniądze, do których dołączał część swej skromnej emerytury, rozdawał w każdą sobotę potrzebującym.

⁷³ J. Makara: *Sp. ks. Mieczysław Lisiński*. Kron. Diec. Przemys. 44(1958) 170; S. Mierzwa: *Wspomnienie o ks. Lisińskim*. W: Teczka pers. tegoż w Arch. Diec. w Przemysłu.

W styczniu 1957 r. począł poważnie niedomagać i musiał położyć się do łóżka. Bardzo cierpiał. Po przyjęciu ostatnich Sakramentów zmarł przytomnie na farnej wikarówce w piątek 18 I 1957 r., w 80 roku życia, 57 kapłaństwa i 12 roku pracy przy kościele św. Ducha. Eksportę zwłok z wikarówki do kościoła św. Ducha urządzono w sobotę o godz. 15,30, a w poniedziałek 21 I o godz. 7,30 wprowadzono zwłoki do kościoła farnego, przy których księża odśpiewali wigilie. Pontyfikalną Mszę żałobną odprawił o godz. 9 o rok starszy święceniami kolega zmarłego bp Wojciech Tomaka, sufragan przemyski, który też poprowadził kondukt pogrzebowy na cmentarz. Kazanie podczas Mszy wygłosił przyjaciel zmarłego ks. Jakub Walter. Na pogrzeb przybyły tłumy wiernych i kilkudziesięciu księży oraz bardzo wielu dawnych uczniów i wychowanków zmarłego. Pochowano go na Starym Cmentarzu, tymczasowo w grobowcu jarosławskich proboszczów, dopóki nie zbudowali dlań byli uczniowie i wychowankowie własnego grobowca⁷⁴. Uczestniczący w pogrzebie księża, dawni uczniowie zmarłego, odprawili zaś zaraz zbiorową gregoriankę⁷⁵.

Niniejsze opracowanie trudno nazwać wyczerpującą biografią ks. Mieczysława Lisińskiego. Napisałem bowiem tyle, na ile pozwoliły mi skąpe przekazy źródłowe, moja pamięć i fragmentaryczne wiadomości od innych osób. Niemniej i z tego niedoskonałego opracowania jawi się postać ks. Lisińskiego jako wzorowego, przykładnego i gorliwego kapłana, jako człowieka pracowitego, szlachetnego, uwrażliwionego na biedę ludzką, darzącego ludzi wielką życzliwością. Żył zawsze bardzo skromnie, choć w pewnym okresie stać go było na życie dostatnie. Swymi dochodami dzielił się z sierotami prowadzonych przez siebie zakładów i z innymi ludźmi ubogimi. Każdą pracę traktował na serio, zarówno nauczycielską w I Gimnazjum i patriotyczną w okresie odradzania się państwa polskiego, jak duszpasterską i charytatywną. Nigdy nie szukał uznania ani popularności. Te ostatnie same przyszły. Społeczeństwo otaczało ks. Lisińskiego prawdziwym szacunkiem, a gdy zmarł, żalowano szczerze, że już odszedł. Jednym słowem była to postać świetlana, z której brali przykład zarówno kapłani w środowisku jarosławskim, jak i świeccy. Osobiście jestem i będę wdzięczny ks. Lisińskiemu za to, czego

⁷⁴ Klepsydra z zawiadomieniem o śmierci i pogrzebie ks. Lisińskiego oraz Anonimowe wspomnienie. W: Teczka pers. Lisińskiego w Arch. Diec. w Przemysłu.

⁷⁵ Odprawili ją: ks. Mieczysław Kociubiński 25—27 II 1957, ks. Józef Duda 28 II—2 III, ks. Jan Czajkowski 3—5 III, ks. Ludwik Dyszyński 6—8 III, ks. Edward Brodowicz 9—11 III, ks. Józef Kilar (nie uczeń, lecz przyjaciel zmarłego) 12—14 III, ks. Bolesław Taborski 15—17 III, ks. Józef Miś 18—20 III, ks. Jan Matyja 21—23 III, ks. Józef Rożek 24—26 III. Plan tych Mszy znajduje się w Teczce pers. ks. Lisińskiego w Arch. Diec. w Przemysłu.

mnie nauczył na lekcjach religii i swoją kapłańską postawą. Był chrześcijaninem w całym tego wyrazu znaczeniu.

Na zakończenie dodam, że w Diecezji Przemyskiej, z którą pochodzeniem jestem związany, w każdej epoce, również w ostatnim czasie, trafiały się i trafiają wśród duchowieństwa piękne postacie, które zasługują w pełni na opracowanie ich biografii⁷⁶.

DE MIECISLAO LISIŃSKI, SACERDOTE, PATRE PAUPERUM (1877—1957)

Agitur de celeberrimo in Dioecesi Premisliensi sacerdote Miecislao Lisiński, nato 30 X 1877 a. in oppido Żolynia de patre Joanne et matre Caecilia de domo Krzyżak. Obtento a. 1896 in Gymnasio classico Ressoviae testimonio maturitatis Seminarium Clericorum Premisliae ingressus est. Absolutis ibidem studiis theologicis et 22 VII 1900 a. sacerdos ordinatus in parochiam Wielowieś pro vicario cooperatore missus est. Post triennium laboris in cura animarum Premisliam pro capellano Abbatiae Monialium S. Benedicti et catecheta scholae puellarum eiusdem Abbatiae translocatus est. Anno 1906, exeunte sexennio eius sacerdotii, catecheta supplens in I Gymnasio Jaroslaviae nominatus et a. 1910 uti catecheta ordinarius est stabilisatus.

Zelosissimus in catechisandis discipulis et in moderatione Sodalitatis Marianae discipulorum eleemosyna pecuniaria pauperes discipulos adiuuabat. Tempore belli 1914—1918 annorum, cum omnes Poloniam restituendam fore sperarent, Miecislaus Lisiński partem Organisationis Nationalis Poloniae tenebat uti membrum directionis eius Sectionis Centralis. A. 1933 consul Consilii Municipalis Jaroslaviae electus est.

Fundator a. 1919 orphanotrophii utriusque sexus dirigebat id per 31 annos, partim in fundamento dotationis Magistratus Jaroslaviensis, partim sump-tibus propriis. Tempore occupationis Germanicae a Gestapo a. 1939 Jaroslavia expulsus et a. 1942 crudeliter ab eodem Gestapo flagellatus, per aliquot annos valetudinem curabat. Ab a. 1945 usque ad mortem ecclesiae S. Spiritus Jaroslaviae rector fuit, qua in functione zelosissimus in cura animarum se ostendit. Post brevem infirmitatem 18 I 1957 a. plenus meritis obdormiuit in Domino, ab episcopo auxiliari Premisliensi Adalberto Tomaka, concomitantibus multis sacerdotibus et innumerosa multitudine fidelium sepultus est.

⁷⁶ O jednej takiej postaci, o ks. Stanisławie Sudole († 1981), pisałem w: *Kościelne dzieje Wiązownicy* (Kraków 1948 s. 46—50), a biografie szeregu księży przemyskich, opracowane przeze mnie i innych autorów, umieściłem w redagowanym przeze mnie dziele, w *Słowniku polskich teologów katolickich*. T. 1—4. Warszawa 1981—1983.